Należytość pocztowa opłacona gotówką

Cena egz. 20 gr

GŁOS NARODU

Nr. 81. — ROK XLIII.
NIEDZIELA
22 MARCA 1936.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11.
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKOW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą.
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5·— zł.	8·— zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 101-90. ADMINISTRACJA NR. 133-44. DRUKARNIA NR. 133-44.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony od godziny 11. do 13.

Damaszek, 21. 3. (PAT). Władze wykryły organizację nacjonalistów arabskich, którzy przystąpili do tworzenia armji rewolucyjnej.

Sprawa—ubita.

Pisząc w d. 7 marca o wniosku p. posł. Prystorowej powiedzieliśmy:

„Od ostatecznego załatwienia tej sprawy dzieli nas parę tygodni. Upłyną one niewątpliwie pod znakiem wysiłków żydowskich, by do niego (t. j. do zakazu uboju rytualnego według projektu p. Prystorowej) nie dopuścić“.

Tak też było!

AKCJA ŻYDÓW. — **Żydzi podjęli istotnie wielkie wysiłki, by projekt p. Prystorowej utrącić, lub przynajmniej znacznie go złagodzić.**

Przedewszystkiem pobudzili zagraniczne żydostwo do interwencji. Dotąd wiadomo tylko o „protestach“ zagranicznych rabinów przeciw wnioskowi p. Prystorowej do Ligi Narodów. Donoszono o „proteście“ rabinów z Litwy i Łotwy. Nadto w trakcie dyskusji sejmowej wyszło na jaw, że u swoich rządów interwenjowali w tej sprawie Żydzi Anglji, Stanów Zjednocz., republik Ameryki Południowej i in. Wreszcie p. Ozjasz Thon pisząc w d. 19. III. w „Nowym Dzienniku“ na ten temat dawał do zrozumienia, jakoby interwenjował rząd Turcji.

Nie mniej usilne zabiegi o utrącenie wniosku p. Prystorowej robili Żydzi na terenie Polski. Przedewszystkiem więc w dniu 17. III. zaaranżowali strajk protestacyjny, który wywołał pewne wrażenie na skutek poparcia P. P. S. Równocześnie zaś zorganizowali kampanję publicystyczną, która miała opinję w Polsce przekonać, iż wniosek p. Prystorowej stanowi „obrazę religji żydowskiej“ i jest sprzeczny z konstytucją.

WYSTĄPIENIE RABINÓW. — **Właśnie w przeddzień dyskusji nad projektem p. Prystorowej, bo w d. 19. III., ogłosiła Ż. A. T. uchwałę Związku Rabinów Rzeczypospolitej Polskiej w tej sprawie... P. p. rabini wyrazili „najgłębszy żal i ból spowodu obrazy religji żydowskiej i godności narodu żydowskiego“, której się Sejm miał dopuścić w czasie dyskusji nad wnioskiem o zakaz uboju rytualnego. Następnie oświadczyli, że** „tak projekt ustawy jak i poprawki rządowe do wspomnianego projektu ustawy, które zmierzają do ograniczenia uboju rytualnego, przyczynią się do podważenia podstaw religijnych, i w żaden sposób na te poprawki zgodzić się nie mogą“.

Wreszcie rzuciwszy lekkomyślne zdanie, że prawo uboju rytualnego jest „prawem boskiem“ (?), p. p. rabini apelują do członków Sejmu:

„Obecnie, w nader poważnej chwili, apelujemy do przedstawicielstwa narodu polskiego, do członków Sejmu polskiego, aby nie dopuścili do krzywdy Żydów, coby było sprzeczne z szlachetnemi tradycjami narodu polskiego i wskazaniami śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego, którego żałobne imieniny obchodzimy dziś poraz pierwszy“.

Argumenty p. p. rabinów są nie przekonywujące, albo i wręcz fałszywe... Nie było żadnej „obrazy religji żydowskiej“, — niema także chęci „podważania podstaw religijnych“. Wprost zaś fałszywym jest argument, jakoby zakaz uboju rytualnego był „prawem boskiem“. Stary Zakon, zawierający Objawienie prawa boskiego, stawia tylko najogólniej ujętą zasadę co do uboju zwierząt, — a dopiero Talmud ubiera ją w formę rytualną i w szczegółowe przepisy. Nie wiedzieliśmy dotąd, że Talmud jest dla żydów „prawem boskiem“.

SUKCES ŻYDÓW. — **Mimo to kampanja żydów zrobiła swoje. Przekonała rząd i znaczną część Sejmu, że wniosek p. Prystorowej wyrządza krzywdę żydom. Rząd zgłosił poprawki, które wartość ustawy zredukowały do minimum, a Sejm zaaprobował je posłusznie.**

W szczególności tyczy się to ważnej poprawki o możliwości znoszenia uboju rytualnego przez samorządy w miejscowościach, których ludność żydowska dochodzi do 15 proc. ogółu mieszkańców. Była to poprawka pos. Światopełk-Mirskiego, który stwierdziwszy niechęć rządu do zniesienia uboju rytualnego w całem państwie, chciał od niego uwolnić przynajmniej gminy o przeważającym procencie ludności chrześcijańskiej.

I to wielkie ustępstwo nie zadowoliło rządu. Komisja przyjęła poprawkę p. Światopełk-Mirskiego, ale na plenum zaatakował ją p. min. Poniatowski i zażądał ograniczenia procentu z 15 na 3. Sejm uwzględnił żądanie rządu. Poprawka rządu do poprawki p. Światopełk-Mirskiego została uchwalona 84 głosami przeciw 77.

W rezultacie samorząd będzie mógł znieść ubój rytualny tylko wówczas, gdy ludność żydowska na jego terytorjum stanowi mniej niż 3 proc. ogółu mieszkańców.

Inne postanowienia projektu ustawy niewątpliwie wprowadzają pewne ograniczenia w uboju rytualnym. W praktyce jednak okażą się mało istotnemi. Najistotniejszem zaś okaże się uchwalenie poprawki min. Poniatowskiego redukujące.

SPRAWA PRZYSZŁOŚCI. — **W praktyce bowiem projekt ustawy uchwalony przez Sejm zostawi dawny, choć nieco zmodyfikowany, ubój rytualny we wszystkich miejscowościach, w których liczba żydów wynosi przynajmniej 3 proc. Zostawi więc we wszystkich naszych miastach i miasteczkach, nawet wsiach, ten ubój, który się tak energicznie piętnowało jako sprzeczny z „humanitaryzmem“.**

Możemy więc powiedzieć, że Sejm dał się przekonać żydowskim argumentom, i że wysiłki żydów, które zapowiedzieliśmy, zostały uwieńczone pomyślnym dla nich skutkiem.

Głos ma teraz Senat. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że sprawa jest właściwie — ubita. Senat z pewnością nie zechce wywoływać scysji z rządem p. Kościałkowskiego.

Mamy przekonanie, że to jeszcze nie stanowi ostatecznego załatwienia sprawy... Ubój rytualny jest sprawą przyszłości.

W. Z.

Warszawa, 21. 3. (Telef.). Ustawa o uboju rytualnym, uchwalona w piątek przez Sejm ma wejść na porządek dzienny komisji senackiej **we wtorek o godz. 10 rano.** Najbliższe posiedzenie Sejmu **wyznaczone** zostało **na wtorek 24 bm. o godz. 16.30.**

Nowy pakt pokojowy
na gruzach traktatów lokarneńskich

Londyn, 21. marca (PAT). Ogłoszone w formie białej księgi parlamentarnej propozycje mocarstw sygnatarjuszy locarneńskich **ujęte są w trzech dokumentach.**

PIERWSZY DOKUMENT

zawiera następujące postanowienia:

1) Zobowiązania i gwarancje sygnatarjuszów traktatu locarneńskiego **pozostają nienaruszone.**

2) Sygnatarjusze mocarstw locarneńskich zobowiązują się polecić swoim sztabom generalnym, **aby nawiązały między sobą kontakty.**

3) Mocarstwa postanawiają zwrócić się do rządu niemieckiego, aby

przedłożył stałemu Trybunałowi Sprawiedliwości międzynarodowej w Hadze

argument, jaki rząd ten wysuwa **co do niezgodności pomiędzy francusko-sowieckim paktem wzajemnej pomocy, a traktatem w Locarno.**

4) Rządy mocarstw proponują rządowi niemieckiemu **wzięcie udziału w rokowaniach.**

5) Zanim rokowania te zostaną zakończone, rządy mocarstw zwrócą się do Niemiec, aby rząd niemiecki zgodził się na następujące

ZARZĄDZENIA PROWIZORYCZNE

a) wszelkie wysyłanie wojska lub sprzętu wojskowego do strefy określonej w art. 42 traktatu wersalskiego **ulegnie natychmiastowemu zaprzestaniu.**

b) wszystkie organizacje nawpół wojskowe, jak S. A., S. S., oddziały pracy będą ściśle utrzymane w granicach i rozmiarach z przed 7 marca r. b. **oraz nie będą służyły ani wprost ani pośrednio dla celów wzmocnienia wojskowego.**

c) żadne prace fortyfikacyjne **nie zostaną w tej strefie podjęte.**

6) Rządy mocarstw postanawiają również podjąć na ten sam okres wszelkie niezbędne zarządzenia celem: a

a) **stworzenia siły międzynarodowej**

dla garnizonowania za zgodą wszystkich zainteresowanych rządów w strefie pomiędzy granicą belgijsko-niemiecką z jednej strony, a linją położona na wschód od tych granic w odległości mniej więcej 20 klm. z drugiej strony. **Strefa ta ma być całkowicie zarezerwowana dla okupacji przez powyższe siły międzynarodowe.**

7) Mocarstwa lokarneńskie ustalają, że **zaproszone wszystkie państwa** zainteresowane na konferencję międzynarodową, której zadaniem byłoby zwłaszcza:

a) zawarcie porozumień **organizujących zbiorowe bezpieczeństwo,**

b) zawarcie porozumień **zmierzających do skutecznego ograniczenia zbrojeń;**

c) uzgodnienie zarządzeń międzynarodowych, **mających na celu rozbudowę współżycia gospodarczego i handlu pomiędzy narodami;**

8) Sygnatarjusze Lokarna postanawiają notyfikiwać Radzie Ligi Narodów z art. 11 paktu Ligi **jednostronną akcję podjętą przez Niemcy, jako zagrażającą bezpieczeństwu Europy i pokojowi.**

DRUGIM DOKUMENTEM JEST

rezolucja proponująca aby Rada Ligi Narodów zwróciła się do rządu niemieckiego celem skłonienia go do notyfikowania trybunałowi w Hadze spornych zagadnień: zgodności z paktem francusko-sowieckiego z traktatem lokarneńskim.

Wreszcie

TRZECIM DOKUMENTEM

są noty, w których przedstawiciele W. Brytanji i Włoch zapewniają przedstawiciele Francji i Belgji, że o ileby wysiłki porozumiewawcze podjęte na podstawie dokumentu pierwszego zawiodły, to rząd brytyjski względnie rząd włoski

a) rozważą natychmiast w porozumieniu z rządami Belgji i Francji kroki, jakie należy podjąć wobec nowopostałej sytuacji;

b) bezzwłocznie przyjdą z pomocą rządowi francuskiemu względnie belgijskiemu wszelkiemi wspólnie zadecydowanemi zarządzeniami, jak to przewiduje traktat lokarneński;

c) podejmą w porozumieniu z temi rządami wszelkie praktyczne zarządzenia;

d) w tym celu ustanowione będą względnie kontynuowane **kontakty pomiędzy sztabami generalnemi.**

(Ciąg dalszy na stronie 7-mej.)

EKSPORTACJA ZWŁOK VENIZELOSA.

Paryż, 21. 3. (PAT). Odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne **z okazji eksportacji zwłok Venizelosa.** W uroczystości poza małżonką i synami zmarłego, wziął udział szereg wybitnych osobistości greckich oraz francuskich. W poniedziałek krążownik grecki zabierze na pokład zwłoki Venizelosa z Brindisi i zawiezie je do ojczyzny.

O czem piszą inni?

Czy wojna będzie „straszna"?

„Polska Zbrojna" występuje przeciw „nieuzasadnionym" jej zdaniem pogłoskom o „straszliwych" formach przyszłej wojny.

„Wiadomość — pisze — o tem, że **istnieją już gazy przenikające przez** maski, **gdyby nawet** było tak w rzeczywistości, nie **jest rzeczą tragiczną**. Wartość obronna maski **polega** głównie na jej pochłaniaczu. **którego** konstrukcja zmienia się stale i równolegle z postępem, jaki zachodzi w dziedzinie ulepszania środków napadu — to też pochłaniacze dzisiejsze różnią się znacznie od pochłaniaczy z przed kilku lat. Nie należy przytem zapominać, że oprócz masek przeciwgazowych, których pochłaniacze odfiltrowują truciznę domieszaną do powietrza, znane są i stosowane inne aparaty ochronne, a mianowicie aparaty tlenowe różnej konstrukcji i rozmiarów. które całkowicie izolują walczących od atmosfery zatrutej, a których użycie przewidziane jest na wypadek zastosowania takich środków chemicznych, których pochłaniacz maski przeciwgazowej nie byłby w stanie zatrzymać.

Zatrucie 8.000.000 ludzi podaną ilością ton gazu nie przedstawiałoby poważniejszych trudności, gdyby ludzie ci zechcieli zebrać się posłusznie w określonem przez napadającego miejscu i czasie i wykonać ściśle wszystkie jego wskazówki. Skutek byłby niewątpliwie pewny. Ponieważ jednak wyświadczanie sobie wzajemnie tego rodzaju grzeczności nie jest na wojnie przyjęte, skutek staje się bardzo wątpliwy.

Twierdzenie, **że setka samolotów może zamienić w gruzy paromiljonowe miasto**, byłoby zupełnie słuszne, gdyby taki zlot gwiaździsty, trwający conajmniej tydzień czasu, zorganizowany był specjalnie przez obywateli samego miasta, którzyby podczas tego rodzaju imprezy przyglądali się z zachwytem niecodziennemu bądź co bądź zjawisku. Ponieważ jednak bardzo mało jest szans na to, by kiedykolwiek i gdziekolwiek warunki ułożyć się mogły tak pomyślnie, przypuszczać należy, że fruwanie komuś nad głową i zrzucanie bomb wywoła sprzeciw, poparty czemś realnem, co już uprzednio zostanie przygotowane na wszelki wypadek i to właśnie w okresie tak zwanych zbrojeń. Niewątpliwie ostudzi to zbędny, niszczycielski zapał gości nieproszonych".

Tragedja polskości w Niemczech

„Nowiny Codzienne" z Opola podnoszą, że nieuznawanie polskich nazw miejscowości trwa.

„Przykro — piszą — bardzo przykro nam, że raz po raz musimy donosić o urzędowej zmianie nazw miejscowości na Śląsku. „Przedwczoraj przechrzczono w powiecie... kilka wiosek, wczoraj w powiecie... kilkanaście, dziś w powiecie... kilkadziesiąt" — tak mniejwięcej w ostatnich dniach brzmią notatki prasowe. Maluczko, a z braku polskich nazw miejecowości nie pozostanie już nic do przechrzczenia".

„Bytomska „Ostdeutsche Morgenpost" niedawno znowu ładnie radziła nam Polakom w Niemczech, abyśmy tylko nie zapomnieli o lojalności obywatelskiej. Przekonałem się już dawno, że pismo to klepie jedno przez drugie ciągle to samo, jak staruszek, który już cierpi na brak pamięci. Wiadomo bowiem, że pod względem lojalności obywatelskiej jesteśmy wzorowymi. Nawet podejrzliwa „O. M." nie mogła dotąd jeszcze ani jednego stawić dowodu na potwierdzenie swych podejrzeń. Aby jednak i redakcję tego pisma uspokoić, zaręczam, że my nawet w używaniu nazw miejscowości jesteśmy lojalnymi. Urzędy same mogą poświadczyć, że w pismach do nich piękną kaligrafją piszemy np. „Stroppendorf".

Co robimy prywatnie z nazwami, to jest tylko i wyłącznie naszą sprawą. Wiedzą, panoczkowie, że po dziesięć, sto i tysiąc razy, przez wieki całe, dopóki ród nasz istnieć będzie (a będzie istnieć zawsze!) powtarzać będziemy naszym braciom i dzieciom, że u nas „Stroppendorf" nazywa się Ostropą. Przodkowie nasi mówili Ostropa, my tak mówimy i dzieci nasze znać będą Ostropę. A gazety nasze — zaręczam — jak dotąd, tak i nadal również stać będą w obronie ludowych polskich nazw miejscowości".

Rady p. Mackiewicza.

P. Mackiewicz twierdzi w „Słowie", że „wracamy do stosunków przedmajowych", to jest do walk partyjnych. Wobec tego „decydującym czynnikom" radzi:

„**Rada pierwsza.** Należy skończyć z rozprężeniem administracji, należy powstrzymać parcelowanie Polski pomiędzy mafje.

Rada druga. Należy zaniechać straszenia endeków rozwiązaniem ich stronnictwa. To do niczego nie prowadzi. Przeciwnie radziłbym premjerowi rozwiązać komisaryczne „bejraty" po wielkich miastach, dopuścić endeków do współodpowiedzialności, chociażby w tej dziedzinie.

Rada trzecia. Tak samo trzeba przestać „rozwalania" PPS przez ZZZ i inne jakieś kombinacje. Metoda ta nie przedstawia dla p. Kościałkowskiego żadnej wartości. Dla rządu polskiego o wiele ważniejsze jest dzisiaj, aby niedopuścić PPS do wspólnego frontu z komuną, niż rozwalanie tej partji.

Rada czwarta. Znaleźć odpowiedniego ministra oświaty.

Rada piąta. Przywrócić rządowi charakter „rządu Marszałka Piłsudskiego", przez nadanie mu spowrotem dwustronnego, prawicowo-lewicowego charakteru. Lewicę społeczną w tym rządzie dostatecznie jaskrawo reprezentuje p. Poniatowski. Trzeba, aby znalazła się tam osobistość, któraby była tem dla sfer umiarkowanych i katolickich, czem p. Poniatowski jest dla inteligencji radykalnej i rewolucyjno-społecznej".

Grecja utraciła „patrjotę-buntownika".

W środę 18 bm. zakończył w Paryżu swe burzliwe życie **Eleutherios Venizelos**, przeżywszy 72 lat, a z tego pełnych 49 w pierwszych szeregach ludzi czynu politycznego Grecji. Z pochodzenia Kreteńczyk. a więc „z prowincji". **która aż do 1898 roku** (w owym czasie już od 10 lat brał czynny udział w jej życiu jako zdecydowany wróg zaborcy: Turcji) pozostawała w niewoli, już **od 23 roku swego życia był duszą wszystkich spisków. i rewolucyjnych wstrząsów, które przeżywała Grecja**, a jednak odszedł z tego **świata jako „ojciec i pomnożyciel ojczyzny"**. Nie mniej jak 9 razy był jej zwierzchnikiem rządu, tworzył i obalał gabinety i królów. przetwarzał jej ustrój. rzucał w wir wojny, nie cofając się nawet **przed krwawym buntem.**

Trzykrotnie był przytem ofiarą krwawego zamachu; niewiadomo ile razy z wyżyn strącany w przepaść. uchodził na wygnanie, osądzany zaocznie na śmierć za każdym razem wracał jednak w triumfie na szczyty. aby nieraz w kilkanaście tygodni później stać się znowu banitą. Chociaż ułaskawiony po ostatnim wyroku śmierci za czynny udział, a w rzeczywistości za przewodnictwo w ostatnim zamachu stanu z dn. 1-go marca 1935 i groźnej wojnie domowej którą wywołał, — chociaż pojednany z królem. przeciw któremu niemal od pierwszej chwili działał, umarł właściwie na wygnaniu w Paryżu. Mimo amnestji wolał bowiem do kraju nie wracać nie wierząc w trwałość stanu zapoczątkowanego przez króla, który powrócił. właśnie przez niego poprzednio z kraju wygnany.

Był Venizelos duchem niespokojnym, lekkomyślnym i łatwo zapalnym. A jednak ten „wieczny rewolucjonista pod wielu względami dobrze zasłużył się swemu krajowi.

Jako organizator powstania swej ściślejszej ojczyzny, wyspy Krety, przeciw Turcji sprawił po walkach 1897 i 1898 roku. że w dniu 14 listopada 1898 roku konferencja mocarstw najpierw oddała Kretę pod komisaryczny zarząd Grecji, a później w 1908 roku przyłączyła ją **do macierzy helleńskiej**. co oznaczało kres kilkuwiekowej niewoli tej może kolebki kultury helleńskiej.

Ogłosiwszy w latach następnych t. zw. program „Wielkiej Grecji", Venizelos wymusił na królu **Aleksandrze** (objął rządy 13 czerwca 1917 r. po rezygnacji swego ojca Konstantyna). **zerwanie z mocarstwami centralnemi**. wprowadził w czyn udział Grecji w wojnie światowej po stronie koalicji zachodniej, w następstwie czego **Grecja powiększyła się o Trację** i nawet wilajet **Smyrna**. (na wybrzeżu Azji Mniejszej), co (o ile chodzi o Smyrnę) było nabytkiem cennym, ale tylko przejściowym. **Uporządkowawszy w ciągu swych dziesięciokrotnych rządów finanse i gospodarkę Grecji wytyczył też drogi jej polityki na Bałkanie**, dzięki czemu stała się ona ważnym czynnikiem porozumienia bałkańskiego. do którego — mimo dawnych antagonizmów — Venizelos umiał także wciągnąć Turcję. Niezmordowany w zabiegach. w szeregu celowo podjętych podróży do decydujących stolic Europy. zapewnił Grecji **poparcie, ale i głos w koncercie europejskim;** i to przetrwa zapewne także jego śmierć.

Wedle potwierdzonych wiadomości odszedł z tego świata w chwili gdy król Jerzy, pojednany już z nim. **zamierzał mu jeszcze raz powierzyć ster państwa.** Wskazywałoby to. że kraj jest znowu w potrzebie i że stratę tę odczuje boleśnie. Nieposkromiony ten „buntownik" był bowiem prawdziwym patrjotą. **(ab.)**

Los chłopa rosyjskiego.

W akcji rewolucyjnej elementem najbardziej dynamicznym jest proletarjat miejski, ściślej — fabryczny. Na nim też przedewszystkiem opierają swoja nadzieję komuniści i socjaliści, chłopów traktując raczej jako „oddziały odwodowe", które w decydujących momentach mogą doniosłą odegrać rolę

Tak też odbyła się rewolucja bolszewicka. Trzon akcji stanowili **robotnicy i marynarze**. Lenin jednak nie bagatelizował stanowiska chłopów. Rozumiał iż sianie anarchji i pożogi po wsiach i dworach przez chłopów może korzystnie wpłynąć na przebieg rewolucji w miastach. Ażeby więc chłopa rosyjskiego wciągnąć do akcji rewolucyjnej. rzucił hasło: **wszystka ziemia pańska i majątki pańskie — własnością chłopów!**

Hasło Lenina „wzięło" chłopa rosyjskiego. Zniszczono, zrabowano i spalono dwory. zabrano ziemię. Mużykowi rosyjskiemu zdawało się teraz. że się dla niego rozpocznie nowy okres: **okres wolności i dobrobytu.**

Nie długo jednak cieszył się tą nadzieją. Rząd komunistyczny **pozbawił go wszelkich zdobyczy rewolucyjnych;** przedewszystkiem odebrał zrabowaną i jego własną ziemię i uczynił własnością państwa. Wszystkie próby oporu zostały krwawo stłumione.

Po tem doświadczeniu mużyk rosyjski zaczął milczeć. I milczał... Mimo głodu z 1921—22., którego ofiarą padło 5 miljonów ludzi. mimo głodu z 1932-33 roku, który zabrał 6 miljonów istnień ludzkich. — mimo epidemij tyfusu niespotykanych dotąd nigdzie w takich rozmiarach.

Mużyk będący. zdaniem pisarza rosyjskiego Czechowa. zagadką ludzką. kontynuował swoje milczenie. znosząc wszystkie eksperymenty Moskwy z bezprzykładną cierpliwością. Nic nie mówił nawet wówczas. kiedy mu zabrano pierwszy. lepszy zbiór, którego się doczekał po wielu latach niedostatku. Było to w roku 1934... Milczał nawet wtedy, gdy zgnębiony przez podatek w naturze **mużyk został zaskoczony w dniu 26-go sierpnia 1934 roku, nowym aktem rządu.**

Akt ten nałożył nadzwyczajny podatek na rolników nieskolektywizowanych. którzy nie posiadali zwierząt pociągowych (a więc bardzo biedni!) — w wysokości 75 proc. podatku gruntowego: tych, którzy posiadali zwierzęta pociągowe i ciągneli zyski z ich sprzedaży na targu **od 100 do 175 proc.** podatku gruntowego; kułacy (najzamożniejsi) zostali obłożeni podatkiem sięgającym do **200 proc.** podatku gruntowego! Przyczem zarządzenie, o którem mowa upoważniło władze lokalne do podwyższenia o **50 proc.** wymienionego podatku. gdyby poprzednie stawki okazały się niewystarczającemi.

W roku 1935 sytuacja zaczęła się zmieniać. Ale nie w tem znaczeniu, by mużyk przemówił. On dalej milczał. Moskwa jednak spostrzegła, że rezultaty jej polityki gospodarczej na wsi są fatalne. Wydano więc ustawę — **która przywraca własność prywatną inwentarza gospodarstw domowych.** Nie na tem koniec. W jesieni w roku 1935, rząd przeprowadził, wielką „amnestję finansową". **Skreślono chłopom wszystkie zaległości w bankach, oraz zaległe podatki.**

Ulgi te jednak nie wzruszyły chłopa rosyjskiego. W efekcie bowiem nic mu nie przyniosły. i w **rolnictwie nie spowodowały żadnej poprawy**. Wówczas sownarkom (rada ministrów) oraz komitet centralny partji komunistycznej wydały w dniu **12 lutego** br. nową ustawę **„O podniesieniu produkcji zboża i o przyroście dobytku kołchozów i producentów zboża".**

Na podstawie tej ustawy podwyższono przedewszystkiem cenę zboża **o 1 rb. 20 kop.** na kwintalu. Ze względu na **to, że państwo** jest jedynym kupcem, i że **ono dyktuje** ceny. — podwyżka ta jest już **pewnym** dla chłopów sukcesem. Art. 2. wspomnianej ustawy przyznaje premje dla kołchozów, jeśli te po wypełnieniu swoich zobowiązań na rzecz państwa w dostawach bezpłatnych. (czyli podatku w naturze). **sprzedadzą państwu ponad 10 kwintali zboża.** Premja zaczyna się od 10 proc. dla sprzedawców najmniejszych do 50 kwintali i rośnie do **100** proc. przy sprzedaży do 1000 kwintali zboża. Premja jest niczem innem. **jak zatajonem zmniejszeniem lub zniesieniem podatku w naturze, temsamem dzięki premji otrzydał państwu ilość zboża równą ilości dostarczanej przezeń państwu z tytułu podatku w naturze, a temsamem dzięki premji otrzymał** zwrot tegoż podatku od państwa **w gotówce.**

Taką to okrężną drogą rząd sowiecki anuluje szereg swoich zarządzeń, rujnujących rolnictwo i gnębiących chłopa rosyjskiego. Dziś wprowadza pewne ciężary, jutro je likwiduje. Płata się i stwarza chaos. **Dlaczego? Dlatego, że nie chce wrócić do zasady własności prywatnej.**

K. T.

Obrona państwa.

W artykule „Głosu Narodu" (z 18 b. m.) zwróciłem uwagę na możliwości stosowania w przyszłej wojnie **„nowych środków"** obrony nie tylko materjalnych, technicznych, ale także strategicznych. O nowe systemy w dziedzinach życia narodów, a także w dziedzinie wojskowej — jak zauważyłem — jest trudno, tworzą je tylko genjusze, a o genjuszy niestety jeszcze trudniej. Natomiast szczegóły, **„nowe środki"** poszczególnych systemów, także w strategji, są przystępniejszemi. Wdzięczne to, ale niełatwe zadanie, nie „opracowują poprostu oficerowie", jak mylnie, dzięki błędowi drukarskiemu podano w moim artykule, ale wyjątkowo tylko utalentowane, twórcze w dziedzinie wojska indywidualności.

O **„nowych środkach"** obrony i ataku na czas wojny, nie tylko materjalnych, technicznych, ale także strategicznych i społecznych, pozwolę sobie na parę uwag przy innej sposobności.

Roja gen.

Na ziemiach Rzeczpos p

15-letnia uczenica SS. Urszulanek laureatką międzynarodowego konkursu.

W gimnazjum SS. Urszulanek w Gdyni w dniu 14-tym bm. odbyła się niepowszednia uroczystość. Wizytator szkół średnich, p. Tadeusz Adamczyk wręczył w imieniu p. ministra oświaty uczenicy klasy 6-ej, 15-letniej p. Janinie Leykównie pierwszą międzynarodową nagrodę — złoty medal, przyznany jej przez Międzynarodowy Związek Obrończyń Ojczyzny „F. I. D. A. C. Auxiliaire“ za pracę piśmienną wyróżnioną na konkursie w ub. roku. (KAP.)

Sprawa redaktorów wileńskich.

Przed sądem apel. w Wilnie rozpatrywana była sprawa z oskarżenia prywatnego redaktora naczelnego „Słowa“ Mackiewicza przeciwko redaktorowi naczelnemu „Kurjera Wileńskiego“ K. Okuliczowi. Na wstępie rozprawy przewodniczący sędzia Dmochowski zaproponował polubowne załatwienie sprawy. Sąd zarządził 10 minutową przerwę. Po przerwie odczytane zostały orzeczenia, w których obie strony cofają obelżywe wyrazy, stwierdzając jednak, że zachowują swój pogląd na wypadki. Sprawa wynikła w związku z wyborami do Sejmu i obaj redaktorzy pism prorządowych byli kontrkandydatami.

Napady bandyckie nie ustają.

W Inowrocławiu bandyci napadli na wychodzącego z mieszkania W. Teufla, ogłuszyli go łomem żelaznym, wepchnęli go spowrotem do mieszkania, gdzie skrępowali jego żonę i wrzucili oboje do piwnicy pod kuchnią. Po splądrowaniu mieszkania bandyci zabrali 4 tysiące złotych i 2 tysiące marek niemieckich, poczem zbiegli w nieznanym kierunku.

Poprzedniego dnia bandyci napadli na mieszkanie wieśniaka Dominika w Popowicach pod Inowrocławiem.

W Strzelnie dwaj zamaskowani bandyci napadli na mieszkanie Drzewieckiego, któremu po związaniu go i splondrowaniu mieszkania zrabowali 100 zł. i różne wartościowe przedmioty.

ZWIĄZEK STRAŻY POŻARNYCH PRZECIWKO KOMINIARZOM.

Związek Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej wystąpił do władz rządowych z memorjałem, w którym domaga się powierzenia straży pożarnej czyszczenia kominów. — Związek uzasadnia swój postulat tem, że dotychczasowa praca kominiarzy w niedostatecznej mierze zapobiega powstawaniu pożarów. Sprawa ta zdecydowana ma być w najbliższym czasie. Jak słychać jednak, samorząd gospodarczy zwłaszcza w zachodniej części kraju, zajmuje w stosunku do postulatu straży pożarnych stanowisko negatywne.

ZAWIESZENIE ŻYDOWSKICH ORGANIZACYJ W CZĘSTOCHOWIE.

Na mocy zarządzenia starosty zawieszono w czynnościach szereg żydowskich organizacyj robotniczych, kulturalnych i sportowych, a mianowicie: „Kultur - Ligę“, „Bibljotekę im. Medema“, „Powszechną Bibljotekę Robotniczą“, oraz kluby sportowe: „Jutrznia“, „Gwiazda“, „Błyskawica“ i inne.

—:00:—

CZEGO STUDENCI POLITECHNIKI W WARSZAWIE NIE ZDĄŻYLI ZJEŚĆ. Jak żywa była troska Warszawy o studentów, którzy wzięli udział w ostatniej blokadzie Politechniki, dowodzi ilość żywności, którą udało się warszawiakom przemycić do gmachu uczelni.

Po nakarmieniu zgórą trzech tysięcy uczestników blokady (wiadomo, jakie apetyty mają akademicy), pozostało w momencie opuszczenia gmachu przez studentów jeszcze zgórą 1000 kg. chleba, 100 kg. wędlin, oraz pewna ilość innych produktów. Żywność tę akademicy rozdali pomiędzy stowarzyszenia dobroczynne.

—000—

Krótkie wiadomości.

Proces zuchwałego złodzieja Icka Lustmana w Waszawie, który ukradł futro sędziego Chechlińskiego i fokową czapkę sędziego Kozakowskiego z sali sądu, zakończył się skazaniem Lustmana na 3 lata więzienia, a pasera Szpajzmana na 50 zł. grzywny za nieostrożne kupno skradzionych rzeczy.

W dniu 22 bm. odbędzie się na polach Olszynki Grochowskiej, obchód 105-ej rocznicy walk pod Grochowem. Protektorat nad obchodem objął generalny inspektor Sił Zbrojnych gen. E. Rydz-Śmigły.

Sąd w Bydgoszczy skazał szajkę hjen cmentarnych, która okradała nagrobki na cmentarzu bydgoskim. Przywódca szajki został skazany na półtora roku, a jego pięciu wspólników na kary od roku do sześciu miesięcy więzienia.

—ooOoo—

Kowno dawniej i dzisiaj.

(Korespondencja własna).

Kowno, w marcu.

Przed wojną światową Kowno było fortecą. Rząd rosyjski zabraniał budować domy ponad jedno piętro, dlatego też miasto ciągnie się wzdłuż Niemna na przeszło 10 kilometrów. Miasto o 70-tysięcznej ludności było jednem z najbardziej upośledzonych miast t. zw. kraju północno-zachodniego, o słabym ruchu handlowym i przemysłowym. Ospali ludzie, jak cienie przesuwali się po wąskich drewnianych chodnikach miasta, a szkapy dorożkarskie grzęzły w błocie lub łamały nogi o sterczące kamienie jezdni na zaniedbanych ulicach.

Gdy powstało państwo litewskie, troski rządu i narodu skierowały się ku rozbudowie swej stolicy i dziś Kowno ma całkiem odmienny wygląd. Ulice w centrum miasta są wyasfaltowane, chodniki szerokie, taksówki zastąpiły dorożki, a nowoczesne gmachy wypierają stare, małe domki, które z głównych ulic prawie, że zupełnie zniknęły. **Kowno rozrastało się stale wdłuż Niemna**, budując się pomiędzy rzeką a górą.

Jak teatr, kina, tak i kawiarnie są stale przepełnione, przeważa tam ludność żydowska. W kawiarniach, nieposiadających orkiestry, przygrywa radjo, nadając przeważnie **koncerty z Warszawy**. Zapytywałem Litwinów, co powoduje odbieranie koncertów prawie wyłącznie z Warszawy; tłumaczy mi, że **radjostacje polskie nadają najlepsze koncerty, a muzyka polska najbardziej odpowiada naturze i gustom ludności.**

W dużej mierze do rozbudowy Kowna przyczyniają się kupcy i repatrjanci litewscy z Ameryki, oraz urzędnicy, którzy za zaoszczędzony grosz starają się wybudować sobie nieduży domek.

Mieć własny dom jest marzeniem każdego mieszkańca Kowna. **Mieszkania zaś są nadzwyczaj drogie**. Kowno zapełnia się przeważnie ludnością ze wsi oraz z prowincjonalnych miast. Na głównych arterjach ulicznych słyszy się prawie, że **wyłącznie język litewski, czasami rosyjski i bardzo rzadko polski**, na **niektórych przedmieściach** zaś **góruje język polski**, a przecież prawie 8 lat temu językiem litewskim władała zaledwie połowa ludności kowieńskiej. I ci, nieraz o polskich i białoruskich nazwiskach, co jeszcze przed 8 laty nie mogli się wysłowić po litewsku, dziś są szczerymi Litwinami, niechętnie odpowiadają po polsku lub rosyjsku i faktycznie już myślą po litewsku i są głęboko przekonani, że ich najdalsi przodkowie nie byli nigdy innej narodowości, jak tylko litewskiej. Ta litewska metamorfoza zainteresowała mnie bardzo i sądzę na podstawie całego szeregu zbadanych faktów, że w języku litewskim uznała warstwa włościańska symbol swego pochodzenia klasowego, w odróżnieniu od ziemiaństwa, które prawie nie włada litewskim.

M. Os.

Z całego świata.

„Chrześcijańscy komuniści“ we Francji a młodzież katolicka.

Jak już pisaliśmy na początku tego miesiąca, kardynał Verdier, arcybiskup Paryża, przestrzega katolików francuskich przed nowym ruchem, który w ostatnich czasach poczyna ogarniać społeczeństwo, a który przybrał sobie bałamutną nazwę **„rewolucyjnych chrześcijan“** lub **„chrześcijańskich komunistów“** (communistes chrétiens). Sprawie tej poświęca dłuższy artykuł na łamach dziennika „La Libre Belgique“ znany publicysta katolicki, **Joseph Ageorges**, który stwierdza coraz większe zainteresowanie się hasłami lewicowo-radykalnemi w kołach katolickiej młodzieży we Francji. Młodzież katolicka w swych sympatjach — pisze Ageorges — skłania się coraz bardziej ku lewicy. Chociaż prasa o tem nie pisze, przyjaciół osławionego pisma „chrześcijańskim komunistów“ p. t. **„Terre Nouvelle“** (Nowa Ziemia) jest dziś znacznie więcej aniżeli się przypuszcza. „Ale nie tylko ta jedna grupa działa na terenie Francji. **Grup sympatyków lewicowych jest więcej.** Ruch ten daje się zauważyć także i na prowincji, może nawet występuje na wsi bardziej wyraziście aniżeli w stolicy. Ageorges tak kończy swe uwagi ...„młodzież katolicka przed zabłąkaniem się na manowce w rozmaitych kierunkach **powinna wielokrotnie przeczytać encykliki papieskie**, które pośród ogólnego chaosu niezmiennie promieniują światłem prawdziwych nauk społecznych“.

(KAP).

Wyspa Sylt bazą floty niemieckiej.

Brukselski dziennik „La Flandre Libre“ donosi, że **stocznia w Wilhelmshafen buduje pośpiesznie 2 pancerniki, po 26 tys. tonn wyporności, 2 po 35 tys. tonn, 3 po 20 tys. tonn, a ponadto 1 lotniskowiec, 16 lekkich krążowników, 36 łodzi torpedowych i 40 łodzi podwodnych. Bazą floty niemieckiej na Morzu Północnem jest wyspa Sylt, połączona**

Z LĄDEM 14 KM. DŁUGĄ TAMĄ,

która służy zarazem jako linja kolejowa i autostrada. Baseny wodne tej wyspy posiadają wszelkie urządzenia do ładowania, zwłaszcza szczególnie silne dźwigi. Wyspę zabezpieczono przed ewentualnym atakiem z powietrza, a posiada ona przytem lotniska i hangary podziemne tak, że jest równocześnie bazą dla floty powietrznej. Sylt należy uważać za podstawę ataku przeciw Anglji i Belgji, jakoteż ewentualnie Holandji.

—000—

300 tys. powodzian bez dachu nad głową

W dolinie rzeki Ohio oraz w innych miejscowościach Nowej Anglji, powódź przyniosła olbrzymie spustoszenia. Około 50 miast w 6 stanach Nowej Anglji — Maine, New Hampshire, Vermont, Massachussetts, Rhode Island i Connecticut uległo poważnemu zniszczeniu. W 14-u stanach dotkniętych powodzią **zginęło 240 osób, a 300 tys. osób jest bez dachu.** Straty materjalne obliczane są na **400 milj. dolarów.** W stanie Pensylwanja i w zachodniej części stanu Virginia wybuchła **epidemja tyfusu i dyfterytu**, z którą prowadzi walkę Czerwony Krzyż. W stanie Maine ogłoszono stan wojenny. Kobiety i dzieci w Pittsburgu zbierają zepsute artykuły spożywcze, przyniesione przez wodę. **Wygłodzona ludność rabuje sklepy spożywcze**, wskutek czego dochodzi do starć z policją. W Pittsburgu **300 wyrostków napadło na pociąg towarowy z żywnością.** Grupy wygłodzonych dzieci poszukują swych rodziców. **W Manchester zginęło 200 zwierząt w ogrodzie zoologicznym.**

„Polacy“ w Brazylji.

W piśmie polskiem „Lud“ wychodzącem w Kurytybie, w **Brazylji**, O. St. Misiaszek Redemptorysta, zamieścił artykuł, rzucający sporo światła na tamtejsze stosunki.

„Kiedy z końcem ubiegłego roku — czytamy w tym artykule — wstąpiłem na gościnną ziemię brazylijską, pierwszą gazetą, jaka dostała się w moje ręce, było „O Globo“. Szukałem w niej pilnie jakichś wiadomości o „Polonji“ brazylijskiej. I doszukałem się. W sążnistym reportażu **rozwodził się dziennik o bandycie - Polaku**, którego rząd brazylijski zmuszony jest wydalić z granic kraju. Ścisnęło się serce moje bólem niewymownym. Ale ból ten niebawem zmienił się w uczucie zupełnie inne, kiedy wyczytałem nazwisko owego „Polaka“. Posłuchajcie: Nazywał się Chaim Jakób **Sainzaig.** Upłynęło zaledwie kilkanaście dni. W Brazylji — rozruchy komunistyczne. I znowu kronika policyjna w prasie brazylijskiej pisze **o komunistach Polakach.** Z pomiędzy wielu komunikatów tej samej, ubliżającej imieniowi polskiemu, treści, przytoczę jeden:

„Ujęto i odprowadzono na odwach główny policji wczoraj następujących komunistów Polaków i Rumunów: Abraham Rosenberg? Chaim Gardelsran, Waldemar Gutnik, Szaja Kapłański, Jakób Gria, Ruben Goldberg, Armando Guelman, Henryk Iviblaski, Ohaim Sternberg, Józef Hachternwaker, Waldemar Boiteberg, Mikołaj Marinoff, Józef Fridman, Karol Garfunkel, Józef Ywveiss, Matis Jonasai, Mojżesz Lipes, Cezar Zibenberg, Dawid Lerer, Skulin Vrabel, Mojżesz Kawa, Nuto Goifman, Jan Szlaehter i Baruc Zell. (Correio do Povo 27. XI. 1935).

Prawda? Same rasowe „Polaki“.

„Pochodzenie“ tych „Polaków“ wyjaśnia autor w bardzo prosty sposób:

„Otóż trudno domagać się od Brazylijczyków, żeby się orjentowali w tem, iż Hosenduft czy Ochsenberg, mający paszport polski, nie jest Polakiem, ale synem narodu „wybranego“. Policjant chwyciwszy żyda komunistę pyta się najpierw o paszport. Czyta: Chaim Ochsenberg, obywatel polski. Gdyby było dodane: „religji mojżeszowej“, wiedziałby, że ma do czynienia z żydem. A tak? Wali komunikat do prasy, że złapał komunistę Polaka“.

KONGRES PANAMERYKANSKI W BUENOS AIRES.

Kongres panamerykański, w którym wezmą udział **wszystkie państwa obu Ameryk**, zbierze się w sierpniu lub w grudniu r. b. w Buenos Aires. Inicjatywa zwołania kongresu i zaproszenia na kongres wyszły od prezydenta Roosevelta.

BANDA CHŁOPCÓW KRADŁA SAMOCHODY I MOTOCYKLE.

Prasa królewiecka donosi o ujęciu w Królewcu członków bandy, która od kilku tygodni była plagą miasta, **kradnąc na ulicy samochody i motocykle.** Banda składała się z chłopców w wieku 19 do 20 lat, oraz właściciela warsztatów samochodowych. **Skradzione samochody i motocykle członkowie bandy rozbierali na części i sprzedawali, części zaś nienadające się na sprzedaż, wrzucali do Pregoły.**

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA LOTNICZA W SZTOKHOLMIE. W roku bieżącym, w maju, oddane będzie do użytku publicznego nowoczesne lotnisko w Bromma pod Sztokholmem oraz otwarta linja lotnicza na trasie Sztokholm — Malmö. W związku z temi uroczystościami oraz otwarciem międzynarodowej wystawy lotniczej w Sztokholmie odbędą się liczne zawody lotnicze. Wystawcami prócz Szwecji będą Niemcy, Anglja, Holandja, **Polska** i Finlandja.

—†—

Muzyka.

Czwarty kongres muzyki kościelnej w Poznaniu

Dnia 20 i 21 września br. **odbędzie** się z okazji dziesięciolecia Związku Chórów Kościelnych archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej kongres muzyki kościelnej w Poznaniu. Program kongresu przedstawia się **następująco**: Dnia 20 września chóry poznańskie wykonają w swych kościołach Msze **gregorjańskie**. Od godziny 7 do 10 śpiewać będą w poznańskich kościołach chóry prowincjonalne. O godzinie 11 odprawiona będzie uroczysta Suma w katedrze, podczas **której** pienia wykona chór katedralny pod dyr. ks. dr. W. Gieburowskiego i współudziale prof. J. Pawlaka, organisty archikatedralnego. O godzinie 11.30 odbędą się w Hali Reprezentacyjnej, zawody wszystkich chórów Związku w trzech kategorjach: **chóry wiejskie, miejskie** i **mieszane**. Wieczorem o godzinie 20 odbędzie się w auli Uniwersytetu Poznańskiego uroczysty koncert.

Dnia 21 września uroczyste „Requiem", ks. Gieburowskiego wykona chór im. św. Cecylji z Inowrocławia pod dyr. prof. T. Sobieskiego. Podczas nabożeństwa w Kolegjacie farnej o godzinie 10-ej. Po nabożeństwie zebranie uczestników Kongresu, delegatów diecezyj polskich oraz zainteresowanych muzyką kościelną w sali parafji św. Marcina. W programie aktualne referaty oraz dyskusja. Pierwszego dnia Kongresu przed południem delegacja Związku Chórów Kościelnych uda się na audjencję do Ks. Kardynała Prymasa Hlonda. (KAP.)

Ruch wydawniczy.

„ARKADY" Numer marcowy tego wytwornego miesięcznika, poświęconego sztuce w jej zastosowaniu praktycznem w życiu i przemyśle przynosi m. in. artykuł T. M. Narolewskiego o dewocjonaljach. Autor pisze o sztuce kościelnej w zakresie obrazów, aparatów i naczyń liturgicznych, przytacza m. in. zdanie że „wytwórczość religijna artystyczna przestała istnieć, a miejsce jej zajął przemysł ordynarny i tuzinkowy" i domaga się podjęcia w Polsce odrodzonej walki o prawdziwie piękne i artystyczne dewocjonalja. Pozatem omawiany numer „Arkad" zawiera szereg innych artykułów, połączonych z mnóstwem wybornych ilustracyj jedno- i wielobarwnych. — Wydawca P. A. T., Administracja: Warszawa Miodowa 22.

Najstarsze organy świata t. zw. z Aquincum

Dzięki pisarzom starogreckim mamy dokładną wiadomość, kto i gdzie był wynalazcą organów. Mianowicie jako taki wymieniony jest **Ktesibios**, syn balwierza z Aleksandrji, który instrument swój zbudował około 250 roku przed Chr., pragnąc muzyką tą uzyskać uwielbianą Thais, czy też zrobić przyjemność Ptolemeuszowi. — Odrazu jednak muzykę organową uznano za objaw dekadencji, a **Cicero** wymienia ją wśród środków podniecających, jak np. pewne pikantne ryby, szczególnie wonne kadzidła, i organom odmawia cech artystycznych.

Dopiero w okresie upadku cesarstwa rzymskiego muzyka organowa **zyskała szersze uznanie**, wprowadzono ją m. in. na dwór cezarów rzymskich. Anegdota opowiada, że Neron, pewnego razu późną nocą zwołał senatorów i dworaków, rzekomo dla pilnej przyczyny **państwowej, a w** rzeczywistości zaś dla zaprodukowania im gry na organach, **poruszanych wodą**, przyczem powiodło mu się przeprowadzić pewne udoskonalenie mechanizmu. Rzekomo zamierzał też utworzyć oddział **tancerek-amazonek**, tańczących w takt muzyki organowej.

Do pełnego uznania doszły organy jednak dopiero **na dworze cesarzy bizantyńskich.** Na obelisku w Konstantynopolu widnieje dotąd scena z cyrku, przedstawiająca dwór cesarski w obramowaniu dwu organów. Zarządzenie **Bellizara**, ministra wojny z czasów cesarza Justyniana (na przełomie V i VI wieku, opiewało, że straże nocne należy grą na organach chronić przed zaśnięciem.

Mimo tych wiadomości nie mieliśmy jednak wyobrażenia, jak one były naprawdę skonstruowane. Nie wyjaśniło tajemnicy także odkrycie pewnego grobu w Aquincum koło Budapesztu **(na Węgrzech)** z okresu króla Hunów **Attyli**, dokonane przed 50 laty, a zawierającego płytę z napisem, że w grobie tym spoczywa **para małżeńska grajków wojskowych**, mąż był organmistrzem, a żona harfiarką. Atoli, jak donosi obecnie prasa węgierska właśnie w okolicy Budapesztu udało się **znaleźć teraz pierwszy autentyczny instrument tego rodzaju, a mianowicie „organy wodne"**. Pochodzą one z III w. po Chr., z czasu konsulów rzymskich Prokusa i Modestusa i zbudowane były częściowo z bronzu, a częściowo z drzewa i skóry. Zachowały się oczywiście **tylko części metalowe**, ale dzięki studjom szczegółowym i pracy prof. uniw. Walentego **Kuszlińsky'ego** i kilku fachowców-muzyków węgierskich budapesztońska fabryka organów Angslera ostatecznie **zdołał instrument ten zrekonstruować** w formie przypuszczalnie nie bardzo odbiegającej od oryginału.

Jest to mały, przenośny, zręczny instrument o **jednej oktawie z czterema rejestrami**, nazwany „organami z Aquincum" przekazany do tamtejszego muzeum. Napis na nim umieszczony opiewa że „dekurjon kolonji Aquincum i prefekt collegium centomarium Gaius Iulius Victorianus, były edyl te hydra-organy w darze ofiarował jako swą **własność** za czasów konsulów „Probusa i Modestusa".

Kopia tego narzędzia muzycznego przeznaczona została obecnie do muzeum watykańskiego (—)

RADJO.

„AFRYKA SPIEWA". Wśród młodej generacji wiedeńskiej zaszczytne miejsce zdobył sobie kompozytor W. Grosz. Zwrócił na siebie powszechną uwagę dzięki swym licznym kompozycjom, które łączą w sobie delikatność i barwność, wrażliwość i opanowanie techniczne, uczuciowość i groteskowość. Jeden z jego utworów, mianowicie Suitę „Afryka Śpiewa", przeznaczoną na mezzosopran, baryton i orkiestrę kameralną poznają radjosłuchacze w audycji dnia 22. III. o godz. 22.00, którą P. Radjo transmituje z Krakowa. Udział biorą: Orkiestra Kameralna Krakowskiego Tow. Muzycznego pod dyrekcją Fr. Nierychły oraz soliści: St. Wiśniewska i St. Romanowski.

GOŚCIE W OBJEZIERZU. Niedaleko Łukowa, stanowiącego wielki klucz majątków, należących dawniej do Węgorzewskich, a od lat kilkudziesięciu są w posiadaniu wielkopolskiej rodziny hrabiów Turnów. Miejscowość ta w ciągu XIX-go kieku gościła szereg znakomitości z polskiego świata literackiego. Był tam w przeździe: Juljan Ursyn Niemcewicz, Adam Mickiewicz, Antoni Edward Odyniec i Józef Ignacy Kraszewski. Cza sdłuższy w Objezierzu przebywała w charakterze nauczycielki domowej Narcyza Żmichowska. Tam urodził sie twórca nowoczesnej monografji historyczno-literackiej Antoni Małecki. Wszystko to składa się na fakt, że Objezierze posiada swoje miejsce w historji polskiej kultury. O tych właśnie gościach w Objezierzu mówić będzie przed mikrofonem poznańskim w niedzielę 22-go b. m. o godzinie 21.30 St. Wasylewski.

—oo—

Programy stacyj radjowych:

PONIEDZIAŁEK. DNIA 23-go MARCA 1936.

Program ogólny. Godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze": 6.33 Pobudka do gimnastyki; g. 6.34 Gimnastyka; 7.20 Dziennik poranny; 7.30 Programy lokalne; 8 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie; 12.03 Dziennik południowy; 12.15 Programy lokalne. 12.25 Koncert 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego: 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.20 Programy lokalne; 16 Lekcja niemieckiego; 16.15 Pieśni z Poznania; 16.45 Skecz; 17 Pogadanka; 17.15 Minuta poezji; 17.20 Recital skrzypcowy; 17.50 Pogadanka; 18 Koncert; 18.30 Programy lokalne; 18.55 Pogadanka aktualna; 19.05 Programy lokalne; 19.40 Wiadomości sportowe; 19.45 Pogadanka aktualna; 20 Koncert; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Obrazki z Polski współczesnej; 21: Programy lokalne; 21.30 Wieczór literacki; 22 Koncert symfoniczny orkiestry P. R.; 23 Wiadomości meteorologiczne; 23.05 Programy lokalne.

Kraków. (293.5 m.) Godz. 6.30 Koncert poranny (płyty): 7.30 Muzyka lekka (płyty); 7.50 Program na dzień bieżący; 7.55 Parę informacyj; 12.15 Popularne utwory; 13.30 Południowy koncert muzyki lekkiej; 15.20 Przegląd giełdowy; (z Warszawy); 15.30 Utwory fortepianowe (płyty): 18.30 Skrzynka dla dzieci; 18.40 Wiadomości bieżące: 18.45 Odczyt: 19.10 Program na dzień następny; 19.20 Koncert reklamowy; 21.30 Płyty: 23.05 Muzyka taneczna.

Warszawa. (1339.3 m). Godz. 6.50 i 7.30 Płyty; 7.50 Program na dzień bieżący: 7.55 Parę informacyj; 12.15 Pogadanka; 15.20 Przegląd giełdowy; 15.30 Muzyka z płyt; 18.30 Listy od dzieci; 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.45 Program na dzień następny; 19.05 Koncert reklamowy; 19.35 Wiadomości sportowe lokalne; 21 Turniej tenorów (płyty): 22.45—23.30 Muzyka taneczna z płyt.

Lwów. (377.4 m). Godz. 12.15 Pogadanka; 18.30 Listy od dzieci; 19.05 Silva rerum; 19.35 Wiadomości sportowe lokalne; 22.45—23.30 Muzyka taneczna z płyt.

Katowice. (395.8 m). Godz. 12.15 Audycja dla szkół; 13.30 Lekcja polskiego; 13.45 Płyty; 15.22 Chwilka społeczna; 16 Pogadanka; 19.05 Skrzynka ogólna; 19.35 Wiadomości sportowe lokalne; 23.05 Muzyka lekka i taneczna z płyt.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jaknajrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Reforma filmu.

Jednym z najnowocześniejszych, jakie **stworzyła** nasza cywilizacja, środków oddziaływania na szerokie masy jest obok **książki**, prasy i radja — **kino.** Dzięki niezwykłym możliwościom technicznym filmu i najrozmaitszem wskutek tego zastosowaniu go w celach **propagandowych**, reportażowych, naukowych, szerokiego uświadomienia itp., stało się kino potężnym czynnikiem wychowawczym i dlatego odgrywa **dziś ważną rolę społeczną**.

Ta rola kina wypływa jednak z tych przedewszystkiem **wartości**, jakie daje masowemu konsumentowi film w służbie muzy, **film jako sui generis sztuka**, która objawiwszy się na srebrnym ekranie w nowej, zupełnie niespotykanej dotąd postaci, zdobyła sobie ogromne rzesze wielbicieli i wytworzyła nawet coraz bardziej rozpowszechniający się dziś typ tzw. **kinomana**, to jest **nałogowca**, dla którego kino jest tem, czem papieros dla palacza, lub wódka dla pijaka.

Popularność kina, a przedewszystkiem niska cena biletów, spowodowały, że kino stało się niebezpiecznym konkurentem teatru. Kiedy zaś po pewnym czasie, niemi dotąd bohaterowie ekranu przemówili do nas swoim własnym głosem, kasy teatralne wypróżniły się jeszcze bardziej, a wspaniałe sale teatralne zaczęły zionąć przerażającą pustką. A to dzięki temu, że co trzeci, może co **drugi człowiek w mieście w mniejszym lub większym stopniu jest.... kinomanem.**

Z tych względów do olbrzymich rozmiarów urasta rola społeczna kina. Równocześnie zaś powstaje niezwykle doniosłe z punktu **widzenia wychowawczego** zagadnienie **jakości filmów** i związanych z nią postulatów, w zakresie formy i treści wypuszczanych na rynek filmów. Kwestja nie jest, jakby się może zdawało, tak bardzo prosta i łatwa do rozwiązania, jeśli wziąć pod uwagę to, że produkcja filmu musi się opłacać; w przeciwnym bowiem **razie straci** grunt pod **nogami** i padnie. Opłacalność jej zaś **zależy przedewszystkiem** od powodzenia wśród najszerszych mas. Od czegóż zatem zależy to powodzenie? Albo bliżej: **w jaki sposób osiąga się obecnie to powodzenie wśród mas?**

Odpowiedź ułatwi nam uświadomienie sobie kontrastu pomiędzy teatrem a kinem. Teatr **spotyka** się z widzem o pewnej kulturze umysłowej i artystycznej, **o** wyrobionym smaku i odpowiednich w stosunku do tego wymaganiach. Stara się więc dać mu „rzecz", **stojącą** na należytym poziomie **tak** pod względem **walorów** zewnętrznych — artystycznym, **jak** i pod względem wartości wewnętrznych — ideowym. Z jednej więc **strony zaspakaja** tego widza o ustalonych wymaganiach, z drugiej kształci i podnosi również **nowicjusza, krystalizuje** w nim pojęcie prawdziwej **sztuki** oraz wysubtelnia jego **wrażliwość** na istotne piękno. A kino? ...Tu w dziewięćdziesięciu procentach naczelnym motywem niestety jest tylko... kasa. O ile więc teatr podchodzi do człowieka od strony jego duchowych upodobań to kino idzie ku niemu po drodze najmniejszego oporu i, aby trafić do... kieszeni masowego konsumenta filmu, zniża się w konsekwencji do poziomu wymagań całkiem przeciętnych, **a często** bardzo niewybrednych. O wartości zaś tych wymagań świadczy najlepiej jakość samych obrazów, które zwykle cieszą się największem powodzeniem, a które żerują na nieświadomości, ograniczeniu i **najniższych** instynktach mas. Do dziśdnia zalewają rynek najrozmaitsze filmidła i „dzieła sztuki", które głośno wołają o surowego krytyka, i o... **cenzurę obyczajową! Rzecz jasna, że wobec takiej rzeczywistości konieczność podniesienia wartości produkcji filmowej domaga się odpowiedniej reformy!**

Trudno tu, oczywiście, mówić o jakiejś twórczości na **wielką** miarę artystyczną, trudno krzyczeć o wielkie dzieła sztuki, skoro wytwórnia tak czy owak musi się liczyć z rynkiem zbytu, t. j. z poziomem konsumenta **masowego**, ale wolno i należy żądać innego niż dotychczas ustosunkowania się do tego konsumenta, z którego **ciągnie się tylko zyski, dając mu wzamian lichotę kulturalną i moralną.** Jeśli główną cechą wytwórców filmowych będzie umiejętność podejścia **nie do kieszeni**, lecz do głowy i serca masy, jeśli **obraz** będzie kształcił umysł, wyrabiał smak i poczucie piękna, **jeśli będzie wywoływał** najszlachetniejsze oddźwięki w duszy człowieka, wtedy kino spełni **swą** rolę społeczną jak najlepiej i stanie się **potężnym czynnikiem wychowawczym w kierunku dobra a nie zła.**

Słowa te spewnością nie dotrą do drugiego brzegu Atlantyku. Lecz nie o to chodzi. Nie o to tembardziej, że Ameryka np. produkuje nierzadko obrazy pierwszorzędnej wartości i niejeden film z Hollywood może być dla nas wzorem, godnym naśladowania. Są rzeczy nam bliższe.

Niedawno pojawiła się w prasie wiadomość, że **polskie wytwórnie mają wypuścić w bieżącym roku ponad 30 nowych filmów**. Jak widać z tego, produkcja nasza zwiększa się bardzo znacznie, a w porównaniu z rokiem ubiegłym wykaże aż dwukrotny wzrost. Objaw zasadniczo zadawalający i powinien budzić optymistyczne refleksje. Niestety, nie o liczbę tu chodzi, lecz przedewszystkiem **o jakość.** Pamiętamy jeszcze, nie tak dawno to było, początek karjery naszego filmu i skandaliczne bohomazy w rodzaju „Trędowatej", pamiętamy następnie okres haniebnego partaczenia dzieł naszych największych poetów (np. „Pan Tadeusz"), potem serje obrazów „wkółko Wojtek": policjant, bandyta, ulicznica, policjant.... wreszcie całą nawałę aż do nudności szmoncesowatych komedyjek. Dopiero od niedawna zaczęły się pojawiać rzeczy nieco lepsze, rokujące filmowi polskiemu jaśniejszą przyszłość. Lecz to tylko rzadkie wyjątki, którym przytem bardzo wiele jeszcze brakuje do poziomu zagranicznej twórczości kinematograficznej. Ciekawe wobec tego, **co przyniesie sezon obecny?...**

Już najwyższy czas zerwać z tradycją i dotychczasowemi metodami traktowania wytwórni jako jedynie **dochodowego przedsiębiorstwa**, czas wyrzucić ze studjo bożka mamony, a wprowadzić tam prawdziwą sztukę w służbie społeczeństwu. **Wtedy bowiem dopiero film nasz dorośnie do wysokości zadania, które mu zakreśla kino, jako czynnik społeczno-wychowawczy.**

Zb. Cl.

—ooo—

Co słychać w Krakowie.

MARZEC.

22. Niedziela. Środopustna. Oktawjana archidjak. męcz., Saturnina męcz., Benwentego bisk., Leony wdowy.
Wschód słońca 5.41, zachód 17.52.
Długość dnia 12 godzin i 11 min.

23. Poniedziałek. Wiktorjana męcz., Fidelisa m., Pelagji i Teodozji męcz.
Wschód słońca 5.39, zachód 17.54.
Długość dnia 12 godzin i 15 min.

———oo———

WIZYTACJA KANONICZNA. Onegdaj Ks. Metropolita Sapieha przeprowadził wizytację kanoniczną parafji św. Szczepana. Ks. Metropolitę Sapiehę, przybyłego w towarzystwie ks. prałata Kuliga, powitał ks. prepozyt dr. Moliński. W czasie wizytacji Ks. Metropolita odbył konferencję z duchowieństwem, poświęconą zagadnieniom duszpasterskim, oraz przyjął Zarządy bractw, związków i stowarzyszeń, pracujących na terenie parafji. Następnie Ks. Metropolita zwiedził nowobudujący się kościół parafji św. Szczepana, na pl. Kazimierza W.

UCZCZENIE ZASŁUG PROF. DRA STEF. SURZYCKIEGO. Rada Wydziału Rolnego U. Jag. w uznaniu zasług prof. dr. St. Surzyckiego, wobec przejścia jego w stan spoczynku postanowiła stworzyć stypendjum jego imienia dla osób pragnących kontynuować studja — (zwłaszcza zagranicą) i praktykę w dziedzinie spółdzielczości, oraz zawiesić portret prof. dr. Surzyckiego w gmachu U. J. Należy podkreślić iż prof. dr St. Surzycki był wieloletnim najbliższym współpracownikiem dr. Fr. Stefczyka i wraz z nim organizował Spółdzielczy Instytut Naukowy, którego był pierwszym dyrektorem, a następnie prezesem. Był również inicjatorem i dyrektorem do ostatnich chwil Wyższego Nauk. Kursu Spółdz. przy Wydziale Rolnym Uniw. Jagiellońskiego.

ODRA I SZKARLATYNA GRASUJĄ W KRAKOWIE. W Wydziale Zdrowia Publ. zgłoszono w ub. tygodniu nast. choroby zakaźne: błonica (dyfterja) 7, płonica (szkarlatyna) 18, dur brzuszny 1, odra 44, róża 3, krztusiec 5, mumps 2.

ŚWIATŁO ELEKTRYCZNE NA PODMIEJSKICH ULICACH. Elektrownia miejska wykonała instalację elektryczną oświetlenia publicznego w ul. Racławickiej i w ul. Pod Fortem. Ulice te zostały oświetlone 20-ma lampami po 60 Watt na odcinku wynoszącym około 1050 metrów.

——:OO:——

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela popoł.: „Chimery"; wiecz.: „Matura".
Poniedziałek: „Rigoletto".
Wtorek: „Wielki Fryderyk".

REPERTUAR TEATRÓW.

ŚWIT: „Pan Twardowski".
WANDA: „Kapitan Blood".
APOLLO: „Burłak z nad Wołgi".
SZTUKA: Złotowłosy brzdąc".
UCIECHA: „Kto ostatni całuje".
PROMIEŃ: „Amfitrjon" — Willy Fritsch.
STELLA: „Piotruś" (Franciszka Gaal).
ADRIA: „Jego wielka miłość" z Jaraczem.
CAPITOL (Podgórze): „Roześmiane oczy"; — „Reno Satan".
BAGATELA: „Torreador i kobiety" (Adolf Menjou). Na scenie rewja pt.: „Ras Kuksa w Negusynię".
KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i niedzielę film pt.: „Manewry miłosne". Ponadto dodatki.

——— * ———

REPERTUAR TEATRU DOMU ŻOŁNIERZA. W niedzielę 22 bm. o godz. 11-tej przedpoł. „Lalka i pajacyk" bajka w 3-ch aktach B. Ostrowskiej. O godz. 3.30 popoł.: „Nieszczęsne kochanie" sztuka ludowa L. Mańki, w 4-ch aktach. O godz. 7.30 wieczór: „Mąż z grzeczności" komedja w 3-ch aktach A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego.

—— oOo ——

DZIŚ WIECZOREM „MATURA" WŁ. FODORA. Dziś w niedzielę wieczorem „Matura", pełna śmiechu i drobnych trosk młodości, poruszająca temat z każdym wiosennym dniem aktualniejszy t. zw. egzaminów dojrzałości z całym kompleksem problemów z tematem tym ściśle złącznych. W roli „abiturjentki" p. Matusiakówna na tle „grona" profesorów pod wodzą „dyrektora" — Karbowskiego.

KONCERT „DOBRANEJ CZWÓRKI" (rewelersów „Bagateli") na dochód Czerwonego Krzyża odbędzie się dzisiaj, w niedzielę 22 bm. w sali Saskiej o godz. 20.15.

DZIŚ KOPCIUSZEK W BAGATELI. Dziś w niedzielę o godz. 11 przedpoł. wystawiona zostanie po raz ostatni fantastyczna bajka „Kopciuszek" w teatrze „Bagatela". Widowisko to na długo pozostanie w pamięci młodocianych widzów.

Projekt nowej pisowni

przedstawiony zostanie Min. W. R. i O. P. w kwietniu.

Komitet Ortograficzny P. A. U. wybrany w styczniu 1935 na podstawie porozumienia Polskiej Akad. Um. z Min. W. R. i O. P., a składający się w większości z osób niebędących członkami P. A. U., odbył onegdaj swe piąte zebranie. **Prace Komitetu i komisyj dobiegają do końca.** Także Komisja wydawnicza powzięła **szereg zaleceń** dla naukowych a zwłaszcza popularnych wydań dzieł dawniejszych: postanowiono szczegółowe zasady opracowań dla trzech epok: **średniowiecza i XVI w.** do 1540 r., dalej do 1760 r., wreszcie do 1820 r.

Powzięto następujące uchwały: Co do pisowni w wyrazach typu **Marja, diecezja,** wedle ostatnich uchwał zbyt skomplikowanej (j po s. z, c, t, d, r, l, ż), **powrócono do uchwały poprzedniej,** z czerwca 1935 r., by pisać j tylko po s, z, c, a to dla uniknięcia wymowy **pensa, śesta, Aźa, Franca,** po wszystkich zaś innych spółgłoskach pisać i, a więc **diecezja** i **Holandia, miazmat** i **premia..** Obok **triumf** wolno pisać **tryumf,** obok **Maria — Maryja.** Pozostaje **Syjon, Syjam, cyjan.** W pisowni ściśle naukowej dopuszcza się nawet połączenia s, z, c + i, np. **sial..**

Zmieniono również nieco pisownię łączną i rozdzielną dla form **bym, byś, by, byśmy, byście, które ma się pisać osobno tylko po imionach, przysłówkach i imiesłowach nieodmiennych, a po spójnikach i partykułach (niby, aby)** i **osobnych formach czasownika razem:** człowiek by nie pomyślał, bez kapelusza byś nie wyszedł, zawsze byśmy chcieli, śpiąc bym tego nie zrobił, ale widziałby, przypuścilibyśmy, jeżelibyśmy.

Co do użycia wielkich i małych liter uchwalono resztę przepisów szczegółowych, dążąc jednak do ogólniejszych zasad. Zostawiając wielkie litery dla nazw indywidualnych, dopuszczając je też obocznie w nazwach okresów, epok i prądów kulturalnych, jak **Odrodzenie, Oświecenie, Zachód, Południe,** jako terytorja kulturalne, uchwalono **małe litery dla nazw członków zgromadzeń zakonnych i innych stowarzyszeń,** jak franciszkanin, sokół, a też mieszkańców części świata, krajów, prowincyj, np. **polak, francuz, niemiec, włoch, krzyżak.**

W sprawie dzielenia wyrazów postanowiono a) dodać dz do spółgłosek, oznaczających (zwyczajnie) jedną głoskę, b) **nia, bia, sia i s, z, c+j uważać za niepodzielne,** c) zostawiać przy pierwszej części spółgłoskę, kończącą wyraźny przedrostek polski, np. **od-osobnić, przed-wstępny, roz-igrać,** i nie łączyć z nim żadnej spółgłoski rdzenia, a więc tylko **przed-wstępny, nie przedws-tępny;** wyliczyć w przypisach najważniejsze przedrostki obce z uwagą, że w polskiem nie obowiązuje dzielenie cudzoziemskie: **tranzyt, tran-satlantycki** i **trans-atlantycki...**

Przyjęto pisownię z łącznikiem: a) w takich połączeniach, jak **cztero- i sześciocylindrowy;** b) w wyrazach złożonych, gdzie pierwszą częścią jest cyfra, np. **bloczki 10-biletowe,** nie 10-cio biletowe lub 10-o biletowe.

Kwestja tak modnych dziś skrótów nie jest dotąd systematycznie ujęta.

Przyjęto zasadę, że kropkę daje się tylko, jeśli opuszczono koniec (nie środek) wyrazu, a więc: **prof., ks., o., itd., m. i.,** ale **nr, dr** i **dra, bp, pct;** tylko miary i wagi bez kropki: **m** = metr, **dcm**=decymetr, **zł, gr.** Skróty wielkoliterowe rzadziej używane z kropkami, używane częściej bez: **Min. W. R. i O. P. = W. R. O. P., P. A. U.=PAU., P. A. T.=Pat, P. A. L.=PAL, MZS, PWK=Pewuka, P. K. O.**

Ukończono redakcję przepisów interpunkcyjnych, przyczem **zmniejszono trochę ilość przecinków:**

a) między ten (ta, to) rozpoczynającem zdanie a który, kto, co **nie kładzie się przecinka,** jak również po całym równoważniku podmiotu, przedmiotu czy określenia: **ten co wysadził kolubrynę godzien jest chwały.** b) zdanie imiesłowowe bez określeń i z określeniem nie mają przecinków: **idąc śpiewał, sapiąc ze zmęczenia poszedł do domu;** natomiast można dać ten znak, jeśli chcemy uniknąć niejasności: **cofnąwszy się szybko, poszedł dalej ulicą,** c) wołacz od następnego wyrazu zasadniczo oddziela się przecinkiem: jeśli się łączy z 2 osobą rozkaźnika lub bezokolicznika, to wolno nie dawać przecinka. Dla emfazy (siły) wolno użyć wykrzyknika. **Chodź Zosiu z nami. Weź Zosiu!** d) w tytułach bibljografji poleca się użycie przecinka między autorem a dziełem: **Mickiewicz, Pan Tadeusz.** Pisownia i odmiana wyrazów obcych: słowiańskich, litewskich, greckich, łacińskich, romańskich, germańskich, dalej węgierskich, tureckich, chińskich, była rozpatrywana na komisji i przyjęta na Komitecie.

W rosyjskiem postanowiono oddawać „jer" na końcu przez j, np. **choditj;** w nazwiskach opuszcza się przymiotnikowe -j, np. **Dostojewski,** też **Gorki,** ale zostawia się **-skoj, -ckoj,** np. **Trubieckoj,** co nie zmienia dalej odmiany: **Trubieckiemu;** albo **Tołstoj: Tołstoja.** W nazwiskach ukraińskich też typ **Ziłyński** (nie -śkyj); **-iw** zostaje w mianowniku, ale dalej **-owa: Jackiw: Jackowa.**

W grece i łacinie nawiązano do dawnej tradycji polskiej, dopuszczając naturalnie w pracach naukowych pisownię oryginalną: — **Apollo(n), Apollina, Apollona, Apolla, Cycero(n), Cyncynat, Cynna, Kato(n), Maro(n), Fedon, Fedrus, Cymon, Tymon, Perykles, Eschil, Etna, Kanny, Miceny, Termopile, Horacy, Posejdon i Pozejdon, kultura egejska** (nie ajgajska).

W Słowniku Pisowni polsk. P. A. U. wyd. X, uchwalono pewne zmiany, zwłaszcza usuwając wiele oboczności np. tylko **siedem, osioł** (bez siedm. osieł), i przyjmując spolszczone już nazwy geograficzne: **Bazylea, Berno** (Szwajcarskie i Morawskie), **Chorwacja, Dynaburg, Galileja, Garłuch a. Gierlach, Hawr, Jerozolima** a. **Jeruzalem, Kaprea** obok **Capri, Riwiera, Saragossa, Waszyngton.** Uchwalono m. i.: **brutto: brutcie, netto: netcie, motto: motcie, Budda: Buddzie, inowacja** ale **innowierca, menzura** jak **cenzura, maksimum: maksymalny, optimum: optymista, miękki, prymaaprylis: prima aprilis, piure: purée, szynkwas, terror, okrąg i okręg..**

Następne i ostatnie posiedzenie Komitetu odbędzie się w kwietniu; wtedy nastąpi aprobata pełnego tekstu przepisów, poczem będzie on oddany Ministerstwu W. R. i O. P. do zatwierdzenia dla szkół.

69 studentów skreślono z listy słuchaczy Akademji Górniczej.

W sobotę w południe w Akademji Górniczej odbyło się zebranie studentów Akademji Górniczej, na którem uchwalono wstrzymać się **od uczęszczania na wykłady aż do odwołania, a to na znak protestu przeciwko skreśleniu z listy studentów Akademji Górniczej 69 studentów, którzy nie uiścili drugiej raty opłat.**

Poświęcenie katolickiej wytwórni lamp elektrycznych przy ul. Łobzowskiej

Ks. kapelan Staich dokonał onegdaj poświęcenia nowego lokalu **katolickiej wytwórni wyrobów żelaznych i metalowych p. Józefa Terleckiego przy ul. Łobzowskiej L. 11.** W uroczystości wzięło udział liczne grono przyjaciół młodego, ale dzielnego właściciela zakładu, przedstawiciele Kongregacji Kupieckiej, Chrześć. Frontu Gosp. itp. P. Terlecki, którego jedną ze specjalności jest wyrób świeczników i lamp elektrycznych, miał na gruncie krakowskim, opanowanym, jak wiadomo, przez handel żydowski, wiele trudności do pokonania. Przełamał je dzięki swym wybitnym kwalifikacjom fachowym, solidności swych wyrobów i wytrwałości. **Bojkotowany przez żydowskich dostawców surowca,** którzy odmówili mu sprzedaży szkła oświetleniowego, zwrócił się wprost do fabryk ale i tu spotyka się z odmową i tutaj bowiem trafiły wpływy monopolistów - żydów. Ostatecznie zdołał trudności te pokonać i prawie bez kapitału, przebojem pracując, po 16 godzin na dobę, doszedł do posiadania wzorowo urządzonego warsztatu i sklepu przy ul. Łobzowskiej. Spodziewać się należy, że klientela polska poprze z całą gotowością dzielnego przedsiębiorcę Polaka. Ze swej strony składamy mu jak najlepsze życzenia „Szczęść Boże"!

15 tys. zł. za porażenie ręki po operacji

St. Graboszówna, krawcowa, przebyła przed dwoma laty operację prawej ręki w Ubezpieczalni Społ. Ponieważ po operacji, w czasie której założono jej opaskę zniedokrwiającą, w ręce operowanej **wystąpił niedowład, uniemożliwiający jej wykonywanie zawodu,** zaskarżyła ona Ubezpieczalnię **o rentę 60 zł. miesięcznie i 15 tys. zł. odszkodowania.** Jako znawcy zeznawali profesorowie U. J. **dr. Wachholz, dr. Glatzel i dr. Zieliński.** Wyrok zapadnie w przyszłym tygodniu.

Policja likwiduje strajki.

W dniu wczorajszym oddziały P. P. usunęły z terenu salin wielickich strajkujących od piątku górników. Usunięci zostali również w sobotę rano z terenu fabryki „Semperit" na Grzegórzkach, okupujący tę fabrykę robotnicy. Górnicy wieliccy strajkowali na znak protestu przeciw przerywaniu pracy w soboty. Robotnicy „Semperitu" domagali się podwyżki niskich zarobków.

———oOo———

Ostateczny termin wykupu gruntów dzierżawnych.

W dniu 1. kwietnia b. r. mija ostateczny termin składania podań o przymusowy wykup gruntów dzierżawnych. Termin ten nie ma być więcej przedłużany. Szczegóły dotyczące składania podań, znajdują się w Dzienniku Ustaw nr. 1 z r. 1936.

—— OOO ——

Ciekawa nowość!

W ostatnich dniach ukazała się w handlu zupełnie nowa przyprawa do kawy w kostkach, pod nazwą Karo-Franck. Wobec droższych obecnie cen kawy ziarnistej, nowy ten produkt spotka się napewno wszędzie z sympatją, jest bowiem przystępny w cenie, doskonały w smaku i posiada bardzo subtelny aromat.

Dzięki swej formie kostkowej umożliwia Karo-Franck uproszczone przyrządzanie kawy i należy się spodziewać, że interesująca ta nowość, posiadając i inne praktyczne zalety, znajdzie w kołach naszych czytelników życzliwe przyjęcie.

———ooOoo———

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. J. W. w Krakowie, ul. Karmelicka. Sprawę poruszoną przez Pana omówiliśmy już w nrze 69 naszego Pisma z dnia 10 bm. piętnując wydzierżawienie przez tę organizację swego lokalu — żydom.

——*——

Żydzi amerykańscy bojkotują towary polskie.

W sanacyjnej „Gazecie Polskiej" ukazała się następująca, nader znamienna notatka:

Jedna z firm polskich, eksportująca stale do Stanów Zjednoczonych A. P., została w ostatnich dniach powiadomiona przez swego zastępcę, że niektórzy odbiorcy towaru żądają zaświadczenia, iż produkowany on jest w zakładach żydowskich. Odbiorcy ci grożą w przeciwnym wypadku stornowaniem zamówień.

Firma polska odmówiła przesłania takiego zaświadczenia.

Okazuje się zatem, że żydzi amerykańscy zorganizowali formalny bojkot towarów polskich, eksportowanych do Stanów Zjednoczonych. Objaw ten zasługuje tembardziej na uwagę, że nasz wywóz do Ameryki jest wogóle nikły a w zestawieniu z przywozem zamyka się saldem ujemnem dla Polski, wynoszącem w roku 1934 — 83 milj. zł., zaś w roku 1935 przeszło 76 milj. zł.

Ten ujemny dla Polski stan rzeczy może ulec dalszemu pogorszeniu przez antypolską akcję, podjętą przez żydowskie sfery kupieckie i ich zakulisowe wpływy. Jest to niewątpliwie akt rewanżu ze strony żydów spowodu podniesienia przez społeczeństwo polskie sprawy uboju rytualnego i unarodowienia handlu. Podobne wiadomości, jak ze Stanów Zjednoczonych, nadejdą wkrótce zapewne i z innych stron.

Niezależnie od nacisku politycznego, uciekają się żydzi — jak widać — także i do represyj gospodarczych wobec handlu polskiego. Jest to droga, przed którą jednak należy przestrzec sfery żydowskie. Jeżeli w odniesieniu do Niemiec np. działają żydowskie komitety bojkotowe, co nie przeszkadza zresztą żydom prowadzić z Trzecią Rzeszą doskonałych interesów — to w Polsce, żydzi znajdują się dotychczas w innej zupełnie sytuacji politycznej i gospodarczej. Organizowanie więc zagranicą bojkotu gospodarczego, zwróconego swem ostrzem przeciw Polsce, mogłoby mieć dla nich niewątpliwie przykre następstwa.

(w)

Dożywianie dzieci na przednówku.

Niezwykle ważna potrzeba wzmożenia i rozszerzenia **akcji dożywiania dzieci w okresie przednówka** spowodowała, iż rząd mimo trudności finansowych **postanowił przeznaczyć 1 miljon złotych na pomoc doraźną dzieciom.**

Ministerstwo skarbu w miesiącu marcu przyznało powyższą kwotę **do dyspozycji ministerstwa opieki społecznej, które podzieliło ją pomiędzy tereny,** w zależności od liczby dziatwy i potrzeb lokalnych. Min. opieki społecznej zwrócił się z apelem do samorządów i społeczeństwa o wydatny współudział w akcji zarówno organizacyjny jak i finansowy.

—o-o—

Wyzwalanie się z żydowskiego pośrednictwa.

Dotychczas skórki źrebiąt i cieląt skupowali od rolników wyłącznie handlarze żydzi oraz różni przygodni pośrednicy, przeważnie po najniższych cenach, a w wielu wypadkach za bezcen. Rzadko kiedy rolnik-producent orjentował się w cenach, traktując sprzedaż tych skórek, jako coś zupełnie ubocznego. Nie będzie przesadą, kiedy stwierdzimy fakt nabywania tych skórek za paczkę papierosów, czy też butelkę wódki. Lecz i na tym odcinku, dzięki pracom samorządu gospodarczego, sytuacja ulega pewnym zmianom.

Obecnie będą mogli producenci wspólnie wysyłać większe ilości tych skórek do składów aukcyj, organizowanych przez Wileńską Izbę Przemysłowo-Handlową. W roku bieżącym, w ostatnich dniach czerwca odbędą się aukcje, obejmujące futerka źrebaków i cieląt, imitujących źrebaków. Organizacje rolnicze winny więc obecnie zainteresować się skupem skórek, organizując wysyłkę skór do Wilna. Umożliwi to uzyskanie rolnikom odpowiednich cen. W tym celu należy się porozumieć z Wileńską Izbą Przemysłowo-Handlową.

W okresie rozpoczynających się siewów wiosennych
Zwyżka cen żyta.

Na rynku zbożowym w Polsce utrzymuje się nadal tendencja zwyżkowa. W zakresie pszenicy — podobnie jak zagranicą — sytuacja przedstawiała się niejednolicie, na tomiast **zboża jare wyraźnie zwyżkowały. Wpłynęły na to rozpoczęte tu i ówdzie siewy w naszym kraju.** Owies doznał wydatnej poprawy, podobnie jak i jęczmień, nie wyłączając browarnianego. — W chwili obecnej jęczmień browarniany nabywany jest przez przemysł przetwórczy mało, gdyż odpowiednie zapasy porobiono oddawna, ale **popyt na dobry materjał siewny jest duży.** Jęczmień przemiałowy ponadto używany jest do żywienia trzody chlewnej.

Na największą wszakże uwagę zasługuje **zwyżka żyta, naszego najważniejszego zboża.** Jęczmień w gospodarstwach włościańskich jest uprawiany stosunkowo mało, przytem posiadane zapasy przeznaczone być muszą, **przedewszystkiem do siewu.** — Tym sposobem jedynem zbożem, które służy drobnemu rolnikowi do tuczenia trzody chlewnej, jest obecnie żyto. Notowania cen trzody, jakkolwiek znacznie spadły w porównaniu z październikiem lub listopadem ub. roku, są jednak o tyle jeszcze wysokie, że **hodowla opłaca się stosunkowo lepiej, niż** sprzedaż ziarna.

Trudno przewidzieć, jak długo to będzie trwało, ale stan ten nie powinien się zmienić prędzej, aż **zostaną zakończone siewy, tj. około połowy kwietnia.** Wtedy dopiero włościańskie gospodarstwa wyrzucają pozostałą ilość na rynki, a ceny często spadają. Rzecz prosta **zniżka ta może nie nastąpić zupełnie,** zależy to bowiem zarówno od ilości posiadanych zapasów, jak i liczby hodowanych zwierząt, a ustalenie ścisłe tych danych nie jest łatwe. Zresztą zboża stanieją jedynie wtedy, gdy spadną i ceny trzody chlewnej. Zaznaczyć przytem trzeba, że ceny trzody słoninowej u nas są stosunkowo najwyższe, a taką właśnie hoduje drobna własność, grająca też dużą rolę w produkcji i w podaży zbóż.

——000——

Także zakładanie spółdzielni jest... „sprzeczne z Konstytucją".

W polskich sferach spółdzielczych obszernie komentowanym jest atak, z jakim na zwołanej niedawno przez rząd „Naradzie Gospodarczej" wystąpił przeciw spółdzielniom prezes związku kupców żydowskich inż. Zajdemann. Przedstawiciel kupiectwa żydowskiego oświadczył ni mniej ni więcej, jak tylko, że **„organizowanie spółdzielni jest sprzeczne z Konstytucją (!!).** Jak widać, wszystko co nie idzie po linji interesów i aspiracyj żydowskich, a więc nietylko sprawa zniesienia uboju rytualnego, ale i... zakładanie organizacyj spółdzielczych, wyzwalających ludność wiejską od zależności finansowej od żydów — jest według zdania żydów, sprzeczne z ustawą konstytucyjną...

——00o00——

Projekt ustawy o uboju rytualnym uchwalił Sejm
w drugiem i trzeciem czytaniu.

W uzupełnieniu sprawozdania z piątkowego posiedzenia sejmu, na którem toczyła się rozprawa nad ubojem rytualnym zasługują na uwagę głosy, jakie padły w tej sprawie w dyskusji. Pos. **Marchlewski,** kupiec z Grudziądza, w imieniu grupy posłów ziemi zachodnich wypowiedział się za całkowitem zniesieniem uboju rytualnego z życzeń całego społeczeństwa Polski zachodniej. „Prędzej czy później — oświadczył — musimy przystąpić do konsekwentnego rozwiązania kwestji żydowskiej przez emigrację i zmniejszenie **ich** odsetka w naszym kraju".

Pos. Prystorowa podkreśliła, że toczy się obecnie walka o uporządkowanie rynku mięsnego, o **miljardowe jego obroty** i ogromne dochody, Ludność chrześcijańska przez wiele lat składała miljonowy haracz na gminę żydowską, płacąc za ubój rytualny. Z tym haraczem należy skończyć. — Pos. **Dostych,** burmistrz z Rzeszowa podniósł że należy ustalić stosunek ceny mięsa koszernego i trefnego według wartości mięsa z każdej części sztuki bydła. Inaczej monopol pozostanie w rękach żydów. Sprawę tę winny uregulować rozporządzenia. Pos. **Mróz** z Poznania oświadczył: „Obecny artykuł 5 projektu jest kapitulacją przed obstrukcją, przed obskurantyzmem i przesądem. „Za całkowitem zniesieniem uboju opowiedzieli się również posłowie Światopełk-**Mirski i Żeligowski.** Pos. **Dudziński,** odpowiadając p. Miedzińskiemu na jego słowa, że „jako kawalerzysta ruszył do szarży, w której musi iść naprzód", zapytuje p. Miedzińskiego: „Kiedyżto regulamin, czy to dla piechoty, czy dla kawalerji każe się oglądać w tył. Jedynie straż tylna może się oglądać". (oklaski).

Zabrał wkońcu głos min. przemysłu i handlu **Górecki** uzasadniając stanowisko zajęte przez rząd, przyczem m. in. zaznaczył:

„Nikt nie rozumie dlaczego ludność chrześcijańska ma świadczyć na rzecz innego wyznania, bo to urąga równości i to ustać musi i ustanie wobec brzmienia poprawek rządu".

Przystąpiono do **głosowania nad projektem ustawy.** Pierwsze cztery artykuły przyjęto w brzmieniu komisyjnem. Odrzucono poprawki mniejszości do artykułu 5-go, upoważniającego ministra rolnictwa do udzielania zezwoleń na rytualny ubój bydła. Odrzucono poprawkę komisji nakładającą opłaty w wysokości 10 gr. od kilograma żywej wagi na sztuki przeznaczone do uboju rytualnego. 81 głosami przeciw 77 głosom przyjęto poprawkę rządu, w myśl której na obszarze województw, **w których ludność żydowska wynosi mniej aniżeli 3% ogółu ludności,** nie stosuje się uboju rytualnego. Należy zaznaczyć, że komisja administracyjna proponowała tu poprawkę, upoważniającą samorząd do podjęcia uchwały o zakresie uboju tam, gdzie ludność żydowska przekracza 15%. Poprawka komisyjna nie utrzymała się skutkiem sprzeciwu min. Poniatowskiego. Obecnie zatem tylko tam ubój rytualny będzie zlikwidowany, gdzie żydzi stanowią mniej jak 3% ludności. Takich zaś obszarów na terenie Polski jest jak wiadomo bardzo mało — może to dotyczyć prawie wyłącznie tylko kresów zachodnich. W ten sposób projekt ustawy przyjęto w drugim i trzeciem czytaniu. Przejdzie on obecnie do senatu.

Powódź w Stanach Zjednoczonych



szerzy straszne spustoszenie. Wiele miast i wsi znajduje się pod wodą, komunikacja kolejowa między kilkoma miejscowościami jest przerwana, a ofiarą żywiołu rozszalałego padły setki ofiar w ludziach. Na zdjęciu — widok miasteczka Woodside — Queens w stanie nowojorskim.

Min. Beck w obronie
niezależności Rady Ligi Nardów.

Londyn, 21. 3. (PAT.) W piątek popołudniu odbyło się prywatne posiedzenie Rady Ligi, na którem rozpatrzono zawiadomienie rządu brytyjskiego, **dotyczące postanowień, zredagowanych przez przedstawicieli mocarstw paktu reńskiego.** Należy podkreślić, że odnośny dokument doręczony **został członkom Rady Ligi NA 2 GODZINY PRZED POSIEDZENIEM (!).**

Przedstawiając ten dokument Radzie Ligi sygnatarjusze paktu lokarneńskiego oczekiwali najwidoczniej, **że członkowie Rady zadowolą się powierzchowną dyskusją** i że w poniedziałek będzie już mogło nastąpić przegłosowanie wysuniętych przez mocarstwa lokarneńskie rezolucyj. Okazało się, że projekt rezolucyj kryje tyle niedomówień. tyle ogólników, **że zajęcie stanowiska bez przeprowadzenia szczegółowej dyskusji,** wyjaśniającej intencje poszczególnych propozycyj, byłoby niemożliwe.

Tym wątpliwościom pierwszy dał wyraz min. Beck, który na początku dyskusji zabrał głos i stwierdził. że projekty rezolucji przedstawione przez sygnatarjuszy paktu reńskiego złożone zostały Radzie Ligi **bez przeprowadzenia wstępnej dyskusji w łonie samej Rady, co**

NIE ODPOWIADA REGULAMINOWEJ PROCEDURZE.

Następnie stwierdzając, że propozycje, zawarte w projekcie sygnatarjuszy paktu reńskiego **dotyczą wszystkich członków Ligi Narodów,** min. Beck podkreślił, że interesy jakiegokolwiek kraju nie mogą stanowić objektu rokowań międzynarodowych bez udziału kraju zainteresowanego we wszystkich stadjach tych rokowań. Minister Beck oświadczył w zakończeniu, że mając poważne zastrzeżenia zarówno co do procedury, jaką zastosowano, jak i co do strony merytorycznej rezolucji. **zastrzega sobie zajęcie stanowiska imieniem rządu polskiego.**

Deklaracja min. Becka poparta została przez delegatów szeregu państw. Wobec tego postanowiono, że następne posiedzenie Rady Ligi, które odbędzie się w poniedziałek, przystąpi do szczegółowej dyskusji dla dokładnego rozważenia tych wszystkich punktów, zawartych w projekcie złożonej rezolucji.

Naogół dyskusja odbyta na tem posiedzeniu Rady ujawniła zdumienie większości członków Rady, **że niektóre państwa wciąż jeszcze lekceważą sobie poniekąd szerzej pojętą solidarność międzynarodową.** Wypadek obecny jest jeszcze drastyczniejszym przykładem chęci użycia Rady **dla załatwienia swych własnych interesów przez wielkie mocarstwa.**

———ooOoo———

Abisyńczycy przeszli do kontrataku?

Paryż, 21. 3. (PAT.). Agencja Havasa donosi z Addis Abeby: **Krąży tu wiadomość, która jednak oficjalnie nie została potwierdzona — że rasowie Kas i Sejum przeszli w dolinie Uarazi do kontrataku, odrzucając nieprzyjaciela, który poniósł ciężkie straty. Z tych samych źródeł donoszą, że Dedzak Hajelu zajął jakoby Emdatsakan w Erytrei.**

———ooOoo———

Tylko walki lotnicze.

Rzym, 21. 3. (PAT.). Włoski komunikat wojenny nr. 161: Na obu frontach wznowiono działalność lotnictwa, poza tem nic godnego do zanotowania.

Addis Abeba, 21. 3. (PAT.). Wczoraj sąd wojenny skazał na śmierć dedzaków **Gabrenot, Amato i Amediali,** oskarżonych o usiłowanie wywołania buntu przeciwko następcy tronu, który znajduje się w Dessie.

Addis Abeba, 21. 3. (PAT.). Na rozkaz komendanta garnizonu wszystkie sklepy i przedsiębiorstwa w stolicy **zostały dzisiaj zamknięte w obawie ataku lotniczego.**

Włosi walczą gazami?

Addis Abeba, 21. 3. (PAT.). Rząd abisyński wystosował do wszystkich towarzystw Czerw. Krzyża **protest przeciwko używaniu przez wojska włoskie gazów trujących.** Odezwa domaga się od stowarzyszeń energicznej akcji, celem położenia kresu takiemu postępowaniu Włochów.

W oczekiwaniu na kontrpropozycje niemieckie.

Londyn. 21. 3. (PAT). Delegat niemiecki amb. von Ribbentrop odlatuje dziś popołudniu spowrotem do Berlina, aby złożyć Hitlerowi raport o sytuacji, w jakiej znajduje się rokowania. W danej chwili nie jest bynajmniej jasne, **czy Ribbentrop wogóle powróci do Londynu. Decyzja co do tego zależy całkowicie od Hitlera.** W tutejszych kołach delegacji niemieckiej wyrażane są jednak przypuszczenia, **że Ribbentrop w poniedziałek lub wtorek powróci do Londynu, przywożąc ze sobą**

PROJEKT KONTRPROPOZYCYJ NIEMIECKICH,

które zmierzać będą do zmiany postanowień przyjętych przez mocarstwa - sygnatarjuszy paktu reńskiego.

Koła niemieckie rozczarowane
przyjęciem w Londynie.

Londyn. 21. 3. (PAT.). Agencja Reutera donosi, że koła niemieckie **mają być wielce rozczarowane spowodu przyjęcia, zgotowanego Niemcom w Londynie.** Delegacja niemiecka przybyła do Londynu celem wzięcia udziału w rozmowach mocarstw lokarneńskich, lecz zamiast tego w 24 godziny po jej przybyciu przedstawiono jej dokument, nie pozwalając jej wygłosić ani słowa w sprawie jego redakcji.

Podczas rozmowy z min. Edenem amb. Ribbentrop miał — jak twierdzą — przeciwstawić się propozycjom mocarstw lokarneńskich. oświadczając, że **Niemcom będzie bardzo trudno je przyjąć.**

Londyn, 21. 3. (PAT.) Korespondent dyplomatyczny „Daily Mail" dowiaduje się z kół pozostających w bardzo bliskich stosunkach z delegacją niemiecką, **iż rząd Rzeszy ma odrzucić całkowicie te propozycje „Białej Księgi", które ograniczają suwerenność Niemiec w Nadrenji.** Z największym sprzeciwem ze strony Niemiec spotyka się propozycja wprowadzenia wojsk brytyjskich i włoskich do Nadrenji, jak również propozycja wniesienia sprawy paktu sowiecko-francuskiego do Trybunału Haskiego.

We Francji spodziewano się
gorszych rezultatów.

Paryż, 21. III. (PAT). Opinja francuska przyjęła z uczuciem ulgi oficjalnie podane do wiadomości publicznej wyniki porozumienia czterech państw lokarneńskich. **spodziewano się bowiem gorszych rezultatów.** Podkreślają tu przedewszystkiem. że wyniki pierwszej fazy rozmów dyplomatycznych. jaka miała miejsce w Londynie. **są przejawem dalszego zbliżenia francusko-brytyjskiego. Expose min. Flandina spotkało się z życzliwem naogół przyjęciem prasy.** Jeśli chodzi o merytoryczną analizę uzyskanego kompromisu, to za najistotniejszy punkt **uważa się porozumienie między sztabami generalnemi Anglji, Francji, Włoch i Belgji,** które. jak podkreślają, pozostanie w mocy nawet w razie dojścia do zawarcia układu z Niemcami.

Nota Negusa do Rady Ligi Narodów.

Londyn, 21. 3. (PAT.). Poseł abisyński w Paryżu **Wolde Mariam** przybyły wczoraj do Londynu, gdzie śledzić będzie rozpoczynające się w poniedziałek obrady Komitetu 13-tu. Towarzyszyć mu będą prof. Jeze i doradca prawny.

Wczoraj wieczorem rząd abisyński przesłał do sekretarjatu Ligi Narodów notę. w której oświadcza, iż cesarz przyjmuje wystosowane przez Radę Ligi do obu stron wezwanie **do zaprzestania działań wojennych pod warunkiem, że przywrócenie pokoju nastąpi w ramach Ligi N. i w duchu paktu.** Nota dodaje, że odpowiedź włoska w tym ostatnim punkcie była lakoniczna **i że wojsko włoskie kontynuuje napaść, starając się zniszczyć niepodległość Abisynji.** Gdyby zgoda Włoch zmierzała jedynie do uniknięcia sankcyj naftowych, **to Abisynja nie mogłaby przystać na to.** Dalej nota zaznacza, że nieprawdą jest, **jakoby Abisynja chciała prowadzić oddzielnie rokowania pokojowe.** Zgodzi się ona na rokowania **tylko** pod egidą Ligi Narodów. Nieprawdą **jest** również. **że Włosi zniszczyli armję abisyńską.** — Tak długo, jak wojna musi trwać, **Abisynja prowadzić ją będzie aż do chwili,** gdy

CAŁOŚĆ JEJ TERYTORJUM BĘDZIE ZAPEWNIONA.

Nota kończy się powołaniem **na oświadczenie** min. Flandina przed Radą Ligi, **że moralność** międzynarodowa nie chce, **by napastnik triumfował, oraz że po tylu ofiarach Abisynja ma prawo domagać się od Ligi pomocy, której odmawia się jej od 6-ciu miesięcy.**

Przedstawiciele państw bloku rzymskiego
rozpoczęli obrady.

Rzym, 21. 3. (PAT.) Kanclerz austrjacki **Schuschnigg** i minister spraw zagr. **Berger-Waldenegg** oraz premjer Węgier **Goemboes** i minister spraw zagr. **Kanya** udali się dziś rano do Panteonu, gdzie złożyli hołd na grobach królów włoskich, poczem odjechali na plac weneckí celem złożenia hołdu przed grobem Nieznanego Żołnierza. O godz. 10 rano ministrowie austrjaccy i węgierscy **złożyli w pałacu weneckim wizytę Mussoliniemu.** O godz. zaś 12 w południe królowi Wiktorowi Emanuelowi 3.

Pierwsza konferencja polityczna **gości naddunajskich** z Mussolinim wyznaczona **została** na godz. 15 i trwać **ma** do godz. **16.45, poczem** ministrowie asystować będą **w posiedzeniu** Izby Faszystowskiej, której członkowie **zjawią** się w mundurach faszystowskich. Po posiedzeniu prezydent Izby Ciano podejmować **będzie** gości.

———ooo———

Tajny sojusz chińsko-sowiecki?

Tokjo, 21. 3. (PAT.) Agencja Domei donosi: Prasa podaje **wiadomość o zawarciu tajnego sojuszu chińsko-sowieckiego, skierowanego przeciwko Japonji. Sowiety zobowiązały się jakoby do zaprzestania propagandy komunistycznej na terenie Chin oraz do udzielenia rządowi nankińskiemu pomocy materjalnej. Chiny natomiast miały zobowiązać się do zaprzestania akcji przeciwko chińskim zbrojnym siłom komunistycznym, do wzmocnienia swych oddziałów granicznych przeciwko Japonji oraz do współpracy z armją sowiecką i komunistycznemi wojskami chińskiemi. Pozatem rząd nankiński nie będzie dążył do rozszerzenia swej suwerenności w Mongolji i będzie działał w porozumieniu z Sowietami.**

W Niemczech nie będzie można
głosować przez „nie"!

Berlin, 21. 3. (PAT). Ogłoszone zostały przepisy, dotyczące głosowania w wyborach do Reichstagu, **zapowiedzianych na 29 marca bież. roku.**

Głosowanie odbywać się będzie zapomocą kartek, **wręczanych głosującym w lokalach wyborczych.** Wzory kartek publikuje dzisiejsza prasa niemiecka. Noszą one nagłówek: **„Reichstag dla wolności i pokoju".** Na kartkach figurują następujące nazwiska: **Adolf Hitler, Hess, Frick, Goering, Goebbels.** Zestawienie tych 5 nazwisk najstarszych członków partji, **nadaje im charakter pewnego rodzaju dyrektorjatu partji narodowo-socjalistycznej.** Obok wyżej wymienionych nazwisk **figuruje kółko. W przepisie zaś pod punkt. 4** głosowania zarządzenia wyborczego: oddawa nie głosów następuje — jak dotychczas — **w** ten sposób. iż wyborca **zakreśla krzyżyk na kartce wyborczej w kółku do tego przeznaczonem.** Wobec powyższego wynikałoby, iż **praktycznie głosowanie przez „nie" staje się niemożliwem.** Kartka jest bądź **ważna jeśli** ma znak „tak", **bądź też staje się nieważna.**

Izba deputowanych
zakończyła swoją sesję.

Paryż, 21. 3. (PAT.) O godz. 3 rano Izba deputowanych **zakończyła** swą **sesję,** uchwaliwszy szereg projektów ustaw. **Następna** kadencja **rozpocznie się dn. 1 czerwca.** Wybory odbędą się 26 kwietnia i 3 maja.

Wkońcu wczorajszego posiedzenia premjer Sarraut **zabrawszy głos, wyraził zadowolenie,** iż parlament kończy swe prace pięknemi słowami ministra spraw zagranicznych, przyjętemi jednomyślnie uznaniem izby zjednoczonej, gdy chodzi o wielkie interesy ojczyzny. **Rząd z całą lojalnością przeprowadzi wybory bez chęci wpływania na ich wynik.** Bez względu na to, jak zacięta będzie kampanja wyborcza. nie powinna ona pozostawić po sobie gorzkich wspomnień. Wyrażam życzenie — zakończył premjer — aby nowa izba ożywiona była trzema hasłami: miłością ojczyzny, kultu republiki i poszanowania instytucyj parlamentarnych.

Nowy traktat morski — opracowany.

Londyn, 21. III. (PAT). Komisja główna konferencji morskiej **zaaprobowała poszczególne artykuły układu morskiego pomiędzy W. Brytanją, Stanami Zjednoczonemi i Francją.** Układ pozostanie w mocy **do 1942 włącznie.** Japonja, która nie brała udziału w na radach oraz Włochy, które wyrażają zastrzeżenia, **będą mogły przystąpić do układu w każdej chwili,** którą uznają za odpowiednią.

Uroczystość podpisania traktatu **odbędzie się w przyszłą środę o godzinie 16 tej.**

STRAJK SOLIDARNY... PROFESORÓW ZE STUDENTAMI.

Bukareszt, 21. 3. (PAT.) Studenci politechniki w Bukareszcie **ogłosili strajk spowodu obniżenia w nowym budżecie subwencji rządu dla domu i kuchni akademickiej.** Charakterystycznem jest, **iż profesorowie, uznając za słuszne żądania studjującej młodzieży, przyłączyli się do strajku studentów.**

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 21. 3. (Telef.). Giełda dewizowa: Belgja 89.53; Holandja 360.90; Londyn 26.24; Nowy Jork 5.29; Paryż 35.01; Praga 21.95; Szwajcarja 173.30.

Rubel złoty 4.90; marka niemiecka 141.

Papiery procentowe: stabilizacyjna 82.75; konwersyjna 59.75; dolarowa 51.70.

Akcje: Bank Polski 97; Cukier 23.

Sprawa motoryzacji kraju.

Warszawa, 21. 3. (Telef.). Jak informują, niebawem ogłoszone będą uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów **w sprawie motoryzacji kraju.** Nabywcy samochodów **mają otrzymać pewne ulgi podatkowe.** Wydane mają być koncesje na utworzenie trzech montowni samochodowych. Jako przyszłych koncesjonarjuszy wymienia się **fabryki Forda, General Motors i Morris.** Jedna z montowni Forda **ma powstać** w Bydgoszczy. Mówi się także o tem, **że fabryki samochodów,** które mają powstać w Polsce, pójdą za przykładem Państwowych Zakładów Inżynierji i **będą zlecać wykonywanie poszczególnych części małym warsztatom ślusarskim.** Zapowiedzia pewnych posunięć w zakresie motoryzacji kraju są zmiany na stanowiskach kierowniczych w Państwowych Zakładach Inżynieryjnych.

OKÓLNIK W SPRAWIE ODDŁUŻENIA FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTWOWYCH.

Warszawa, 21. 3. (PAT.) Minister spraw wewn. wydał pismo okólne do wszystkich wojewodów w sprawie oddłużenia funkcjonarjuszów państwowych i zaliczek na uposażenia. W piśmie tem minister podaje do wiadomości ogłoszone już zarządzenie prezesa Rady ministrów z dn. 23 lutego r. b., wskazując, że zgłaszanie wniosków stanie się aktualne, gdy dany urząd asygnujący **rozporządzać już będzie dostatecznym funduszem oddłużeniowym** oraz że wszystkie w tym względzie wnioski należy przedkładać ministerstwu przy jednem sprawozdaniu raz na miesiąc, w terminach między 25 a 30 danego miesiąca.

Jednocześnie p. minister podaje do wiadomości, że termin przywrócenia spłaty zaliczek na uposażenia przesuwa się **na dzień 1 kwietnia r. b.**



Założona w r. 1900. — Odznaczona złotym medalem na wystawie w r. 1907

PRACOWNIA

WYROBÓW ARTYSTYCZNO-CYZELERSKO-BRONZOWNICZYCH

pod firmą

HENRYK SZTORC

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej L. 38.

POLECA: Wszelkie wyroby przyborów kościelnych z metali szlachetnych bronzu a mianowicie. monstrancje, trybularze, kielichy. puszki, antypedja, cyborja, krzyże, lichtarze i lampy.

Posiada na składzie wszelkie przybory kościelne według przepisów kościelnych jak również wszelkie przybory w zakres przemysłu metalowego wchodzące. Wykonuje wszelkie zamówienia według każdego wzoru i rysunku. Przyjmuje również wyżej wymienione przedmioty do reperacji, odnowienia, jak również do srebrzenia i złocenia w ogniu.

— Wykonuje powierzone zlecenia szybko i solidnie po cenach konkurencyjnych. —

MODERN

KIELICHY, MONSTRANCJE, PUSZKI, LICHTARZE

oraz

WSZELKIE APARATY KOŚCIELNE

WYKONUJE

Fr. Kopaczyński

Kraków Bracka 2
Telefon Nr. 123-30.

NA POST!

Śledzie marynowane — do marynowania, pocztowe i wędzone, węgorze łososie, pstrągi, dorsze, piklingi i szprotki, sardynki, tuńczyki, kipperedy, szprotki w oliwie, skumbrie, byczki w pomidorach i t. p.: masło kuchenne i deserowe, sery krajowe i zagraniczne, w wielkim wyborze po przystępnych cenach poleca

KAZIMIERZ BARTOSZEWSKI

KRAKÓW, ULICA FLORJAŃSKA L. 49.

Swieże owoce krajowe i zagraniczne.

Zegarmistrz

Roman NEIDER

wykonuje wszelkie naprawy bardzo dokładnie i tanio. Kraków, ul. św. Tomasza 24., boczna Szpitalnej.

Firanki

i kapy według najnowszych modeli. **Firma:**

BREIT

Kraków, Grodzka 60.
Telefon 113-80.

Potrzebny Spólnik do rozszerzenia i udoskonalenia **przedsiębiorstwa katolickiego** dobrze prosperującego z gotówką od 3.000 — 5.000 zł. Z głoszenia do Administracji Głosu Narodu Kraków, ul. św. Krzyża 11.

Rytownik

Józef Marczyk,

Kraków, św. Tomasza 24
Telefon 113-84.

Pieczęcie gumowe i metalowe. Odznaki i nagrody sportowe. — **Tablice** emaljowane i rytowane. **Gwoździe** do sztandarów. Monogramy i grawury.

ZAKŁAD Krawiecki

męski K. MIKULSKIEGO w Krakowie Krowoderska 42, przyjmuje wszelkie zamówienia według najnowszych żurnali po cenach umiarkowanych.

Wytwórnia

LAMP ELEKTRYCZNYCH

Józefa TERLECKIEGO

została przeniesiona ze Sławkowskiej na

Łobzowską L. 11

Kraków.

— Ceny fabryczne. —

PIECZĘCIE

Kauczukowe i Metalowe
Tablice EMALJOWE

JAN WIDLINSKI

wytwórnia **Kraków** Rynek Gł. Linja A - B 46.

LOKAL

sklepowy duży z wystawami do wynajęcia. Kraków, Juljusza Lea 90 a.

Potaniała cielęcina 1 kg. 80 gr. tylko Kraków, ul. Marka 23.

ZAKŁAD

Tapicersko - Dekoracyjny

Z. GOLDFINGERA

przeniesiony na ulicę Kościuszki 32. Tel. 170-49.

Czyści Sufity

Ściany i tapety. Tapicer Kraków, Kościuszki L. 32. Telefon 170-49.

MUNDOWANIE

pism urzędowych, naukowych odbitki hurtowne: tylko **MULTIPLEX** Nr. 16. ul. Kanonicza.

Kapelusze męskie i dla Przew. Duchowieństwa poleca kapelusznik damski i męski Jan Kurzydło. Kraków, ulica św. Jana 12 Telef. 175-12 również wykonuje wszelkie roboty w zakres kapelusznictwa wchodzące Wykonanie staranne. Ceny niskie.

KAPELUSZE

MĘSKIE

i dla Duchowieństwa

poleca

ANTONI JAROSZ

Kraków, Sławkowska 24.
Dom XX. Marków.

Wykonuje wszelkie reperacje,

Tapczany automatyczne rozkładanki „nowość" do chowania pościeli, otomany, materace włosienne, łóżka polowe poleca tanio tapicer. Kraków, ul. św. Tomasza 4, obok pl. Szczepańskiego.

Fortepian

Förster

prawie nowy okazyjnie sprzeda

Helena SMOLARSKA

Kraków, Szewska 9.
Skład fortepianów.

Nowo otwarty Salon Krawiecki Męsko Damski

wykonuje zamówienia — według najnowszych żurnali angielskich po cenach przystępnych. Dla urzędników zniżka.

St. NABIELEC

Kraków, Długa 19.

Maturyczne i dokształcające kursy

„WIEDZA"

Kraków, ul. Pierackiego Nr. 14.

przygotowują na ustnych lekcjach zbiorowych w Krakowie, oraz w drodze korespondencji zapomocą przystępnie i wyczerpująco opracowanych skryptów, programów i tematów, do:

1. **egzaminu dojrzałości gimnazjum;**
2. **egzaminu z 6-ciu kl. gimn.;**
3. **w zakresie I. i II. kl. gimn. nowego ustroju;**
4. **egzaminu z 7-miu klas szkoły powsz.**

UWAGA: Uczniowie kursów korespondencyjnych otrzymują co miesiąc tematy z 6-ciu głównych przedmiotów do opracowania. Nadto obowiązkowe egzaminy badają 8 razy w ciągu roku szkolnego postępy uczniów.

Wykładają wybitne siły fachowe. Opłaty niskie.

PRALNIĘ WŁASNĄ

wzorowo prowadzoną

przy ul. Kopernika 13

poleca

Stow. św. ZYTY.

Na żądanie naprawia i ceruje bieliznę





Nowość! Automat 6-cio mm., wyrzucający sam gilzy po wystrzale. Huk ogłuszający. Strzelający do celu metalowemi kulkami lub śrutem. Zapewnia bezpieczeństwo osobiste w domu i w podróży. Cena reklam. zł. 7.85 2 szt. zł. 14, 100 kul syst. „Flobert" zł. 3.60. Automat 8-strzałowy zł. 18.—, wg rys. 25.3a, szczoteczkę dodajemy darmo. Pozwolenie niepotrzebne. Wysyłamy na listowne zamówienie. Płaci się przy odbiorze. — Adres: P. F. Br. E. JAKUBIŃSKI, WARSZAWA, Leszno 60. G. U.

Juljan KURKIEWICZ

KRAKÓW MAŁY RYNEK 9.

poleca z własnej pracowni:

FIGURY św. Chrystusa do Grobu, FIGURY św. do Kościołów i Kaplic. FERETRONY figurowe i obrazowe (żądać katalogów)

własne i inne wydawnictwa:

STACJE Drogi Krzyżowej na płótnie i papierze. OBRAZY św. i narodowe w największym wyborze. OBRAZKI na Pamiątkę I. Komunji św. i obrazki do książeczek. POCZTÓWKI świąt. i innych św. Dyplomy Sodalicyjne. KSIĄŻKI do nabożeństwa o doborowej treści. GALANTERJA Religijna i świecka, wyroby skórkowe i t. p.

FRANCISZEK HORNISCH

Fabryka sukna

BIELSKO - OLSZÓWKA DOLNA

poleca:

Przewielebnemu Duchowieństwu **kamgarny** wszelkiego rodzaju w najlepszym gatunku oraz **czysto wełniane materjały** na bundy do wyjazdu. — Ceny niskie. — Na życzenie dogodne warunki zapłaty.

U ks. Gadowskiego

(Bochnia)

do nabycia za gotówkę

(w nawiasie nowa cena księgarska).

KATECHIZM WĘKSZY 2.50 (2.75), KATECHIZM MAŁY 1.20 (1.40), WYCIĄG KATECH. 0.40 (0.50), DZIEJE BIBL. (2.70). MAŁA BIBLIJKA (1.70), EGZORTY DLA SZKÓŁ POWSZ. (4.50), KRÓTKA HIST. KOSC. 0.40 (0.60), NAUKA KOŚCIOŁA 0.80 (1 zł.), KATECHEZY BIBL. DLA I. i II. KL. POWSZ. 2 zł. (2.40), SZKICE KATECHEZ 2 TOMY 2.50 (3 zł.), PSYCHOLOGJA WYCHOW. 2 zł. (2.40), KAZANIA O WYCHOWANIU 1 zł. (1.20), UPOMINEK DUCH. 0.15 (0.20), DOBRY PASTERZ, modlitewnik oprawny a) dla młodzieży po 60, 1.00, 1.50. 2 zł. (80, 1.20, 1.80, 2.50), b) dla dzieci po 40, 60, 1.00, 1.50. (60, 80, 1.20, 1.80).

Przy zamówieniach ponad 20 zł. franco ponad 30 zł. franco i rabat 10 proc.

NASIONA lucerny, końskiego zębu, traw

poleca po niskich cenach:

Hodowla i skład nasion

EMIL FREEGE

Kraków, ulica Lubicz L. 36/38.

Ostrzenie—Naprawy—Niklowanie,

noży, nożyczek, brzytew, maszynek do włosów — wykonuje fachowo solidnie

Pracownia Narzędzi Lekarskich

L. KNAPINSKI.

Kraków, ul. Mikołajska 7.

Komornik
Sądu grodzkiego
w Krakowie
Rewiru VIII.
Zyblikiewicza L. 10.

Sygnatura: XII. Km. 4941/34.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru VIII., mający kancelarję w Krakowie ul. Zyblikiewicza Nr. 10. na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 2. kwietnia 1936 r. o godz. 12—14, w Krakowie Podgórzu przy ul. Grodzkiej Nr. 32 odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Maksymiljana Goldfingera, składających się z maszyny do pisania „Underwood", kasy ogniotrwałej, całego urządzenia biurowego i sklepowego, na rzecz Skarbu Państwa.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Kraków, dnia 11. marca 1936 r.

Komornik Sądu Grodzkiego Rewiru VIII.
(—) Juljusz Goldberg.

Zakład krawieczczyzny damskiej

FRANCISZKA DUTKI

przy ul. Sławkowskiej 28. w Krakowie.

Przypomina P. T. swojej Klijenteli, że na sezon wiosenny nadeszły najnowsze żurnale, Francuski, Angielski, na płaszcze i kostjumy, polecam się nadal łaskawej pamięci.

Dutka Franciszek.

Swiece kościelne

gładkie, ozdobne, paschały wielkanocne poleca fabryka

FELIKSA MIKESKI

Kraków, Sławkowska 19.

Rok założenia 1866. Telefon 159-42.

Nowości!

Apostoł młodzieży Ks. Edward Szwejnic . . . . zł	2.50
BERTRAM K. A.: Charyzmaty duszy i pracy kapłańskiej . . . . . „	6.50
BIRKENMAJER J.: Bogurodzica wobec hymnografji łacińskiej . . . . „	—.75
BOBICZ I. Dr. X.: Wykład codziennego pacierza i katechizmu t. III. . . . „	6.—
Co to jest życie zakonne . . . . „	—.65
CZUMA I. Dr.: Reformy prawne dla obrony rodziny . . . . . . „	—.70
DĄBROWSKI T. Ks.: Kazania przygodne (27 kazań) . . . . . . „	3.—
JAGLARZ J.: Problem kodyfikacji prawa małżeńskiego w Polsce . . . . „	6.—
JEŻ M. X.: „Nieznajomemu Bogu" czyli ku czci Eucharystji św. . . . „	—.60
JEŻ M. X.: Stosunek kapłana do Najświętszego Sakramentu . . . . . „	—40
MAJEWSKI A. X.: Kwiatki Boże . . . . „	—.70
MUCKERMANN H. Dr.: Rodzina wierna prawom natury . . . . . . „	1.50
NOWACZYŃSKI A.: Najpiękniejszy człowiek mego pokolenia . . . . „	1.50
NOWAKOWSKI Fr. X.: Promienną drogą . . . . „	1.50
PAWŁOWSKI A. X.: Król boleści — Nauki o Męce Pańskiej . . . . . „	6.—
RADOŃSKI K. Bp.: DNI TRIUMFU EUCHARYSTJI . . . . . . „	2.20
SZMIDT M.: S. Eustachy . . . . „	—.50
TÓTH T.: O małżeństwie chrześcijańskiem . . . . „	3.50
WĄDOŁOWSKI Z. Dr X.: Kościół narodowy . . . . „	—.40
WERYŃSKI H. X.: Z psychologji pożycia małżeńskiego . . . . . „	—.30
ZAWISTOWSKI A. X.: Boska nauka Jezusa Chrystusa . . . . . . „	3.60

poleca:

Księgarnia Krakowska - Kraków ul. św. Krzyża 13.

Wydawca za „Głos Narodu", Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 81 „Głosu Narodu“

Kraków dnia 22 marca 1936.

GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU“

KAZIMIERZ BRONCZYK

JESZCZE »ZMORY«

(Z powodu plotki o St. Sobińskim)

Prawda utworu literackiego jest prawdą sama w sobie. Może, ale nie musi odpowiadać „rzeczywistej rzeczywistości“ otaczającego nas życia. Jest prawdą artystyczną samego autora. W wyobraźni twórczej pisarza świat i Bóg nawet mogą się odbijać w najbardziej karykaturalny sposób, — i ani świat, ani Bóg nie mogą się o to obrażać.

Inna rzecz, że czytelnik konfrontuje ustawicznie prawdę życiową z prawdą artystyczną, a znalazłszy je w niezgodzie ze sobą, konkluduje, że książka jest nieprawdziwa. I nie może być porozumienia między autorem i czytelnikiem, bo przeżycia autora są jedną rzeczywistością a dany odcinek życia, który stał się odskocznią wyobraźni pisarskiej — drugą. To są dwie rzeczywistości istniejące obok siebie. Można, co najwyżej, doszukiwać się racyj psychologicznych, dlaczego tak a nie inaczej odbił się w mózgu autora ten, czy tamten szczegół rzeczywistości historycznej, pozapoetyckiej. Nawet powieści w rodzaju Remarque'a, jakkolwiek pomyślane reportażowo, nie są objektywem, wiernem zwierciadłem wielkiej wojny; są raczej dokumentem psychologicznym zjawiska, wykazującego, jak się ta wojna kształtowała w wyobraźni pewnego typu człowieka po jej ukończeniu, w pewnym określonym czasie.

Cóż dopiero mówić o takich powieściach jak osławione „Zmory“ Zegadłowicza! W tym wypadku konfrontacja z rzeczywistością tembardziej niema sensu, że są w powyższej książce sceny absolutnie nie do pomyślenia w realnem życiu, jak n. p. owa groteskowa nudystyczna banialuka w zakończeniu powieści, albo historja z profesorem łaciny, który dzień w dzień urządzał przy pomocy pęku kluczów krwawą masakrę twarzy uczniowskich, że aż chłopcy tłoczyli się na pauzach pod studnią, obmywając obficie broczące rany. Czyż w rzeczywistości taki obłąkaniec — wychowawca mógłby choć jeden dzień istnieć w jakiemkolwiek cywilizowanem gimnazjum?

Mimoto ogromna większość krytyków i to bardzo poważnych dokonała konfrontacji treści artystycznej „Zmor“ z odnośną rzeczywistością historyczną i wydała na autora wyrok potępiający. Dlaczego? Wina jest po stronie autora. Sam sprowokował konfrontację, bo nadał całości charakter kroniki autobiograficznej. Opisywane zdarzenia umieścił w ściśle oznaczonym czasie i równie ściśle oznaczonem miejscu, które nosi wprawdzie zmyśloną nazwę, ale tak jest dokładnie wypunktowane na mapie szeregiem nazwanych po imieniu okolicznych miejscowości, że ostatecznie niewiadomo, poco wogóle autor nie pozostawił Wadowicom właściwego terminu. Wychodzi na jedno. Tembardziej, że — i to jest najnieszczęśliwszy chwyt autora — między postacie o nazwiskach zmyślonych wprowadza drugie współrzędne, nazwane ściśle podług urzędowej metryki. Czyli, że tak postępując, przyjął autor Zolowskie stanowisko w stosunku do powieści jako dokumentu naukowego epoki, sprowadzonej do mikrokosmu galicyjskiego miasteczka, ale wyrażającego wielkie całości, kosmiczne nawet, jakto niby poetycznie, a bardzo infantylnie podano nam na początku książki. A jeśli tak, wówczas autor przyjął na siebie *odpowiedzialność* historyka wraz ze wszystkiemi jej konsekwencjami naukowemi i etycznemi. Dobrowolnie rezygnuje z przysługującej mu wolności poetyckiej, schodzi ze stanowiska poety, zaprasza do krytyki historyków, socjologów i psychologów. Proszę sobie przypomnieć najpiękniejszą może książkę, jaką wydała literatura piękna ostatnich czasów. Myślę o Prousta „A la recherche du temps perdu“. Także niby autobiografja. Ale jaka! Tam każda najdrobniejsza nawet postać pokazana jest w perspektywie wieczności, a więc pod tym jedynym kątem widzenia, pod którym wolno patrzeć na ludzi — poecie, jeżeli nie chce być tylko mizernym reporterem bulwarowego dziennika. W owej atmosferze wieczności znikają pospolite szablony dzielące ludzi na wielkich i małych, na złych i dobrych; po zrzuceniu wierzchnich szatek, ograniczonej miarą konwencji zostaje w ludziach takiej książki coś niewymiernego, coś arcy- i praczłowieczego. I wtedy nie może być mowy o żadnej konfrontacji. Bo jak można przykładać metr doraźnej ubożuchnej, bo dziennej rzeczywistości do rzeczy nieskończonych? Jak? Tymczasem w książce Zegadłowicza jest prymitywny małomiasteczkowy szablon. Po jednej stronie sama djabelska czerń, po drugiej aniołkowata biel. Szablon tembardziej irytujący, że autor przeciwstawia się czerni jako wyjątkowy cherubinek — niewiniątko, a ludzi dzieli na mądrych i głupich według tego, kto uznawał jego genjusz poetycki a kto nie. To nie jest poezja. Granic wolności naprawdę poetyckiej stawiać nie można, bo poeta sam tworzy sobie światy, niezależne od krytyki historyka, ale by stworzyć takie światy, trzeba mieć duszę wielką, bardzo pojemną, bo mieszczącą w sobie wieczność.

Za dużo już wogóle mówiło się i pisało o „Zmorach“. Jeżeli mimo to zabrałem raz jeszcze głos w tej sprawie, to dlatego, że w czasie dyskusji na temat analogji niektórych postaci powieści do rzeczywiście żyjących osób, padło nazwisko ś. p. kuratora St. Sobińskiego, osoby zbyt bliskiej i drogiej dla Lwowa, ongiś profesora wadowickiego gimnazjum. Analogja uwłacza pamięci tragicznie zmarłego Obywatela, jednego z najlepszych, bo wychodzi z niej człowiek o duszy zaustrjaczonej, kiepski nauczyciel i wychowawca. Namyślałem się długo, co z tem robić. Czy wogóle mówić o tem publicznie? Są ludzie, którzy, choć ich już niema na świecie, tak się bronią sami przed nieodpowiedzialnym atakiem własną prawdą dobrze drugim znanego życia, że obrona ze strony człowieka postronnego może się dla nich czasem okazać nawet złą przysługą, jako że znajdzie się zawsze ktoś, trzeci, nieświadomy rzeczy, kto wyjedzie ze sentencją o ziarenku prawdy w każdej plotce. Choćby — jak w tym wypadku, nie było w książce żadnych rzeczowych danych, pozwalających łączyć określoną, rzeczywiście żyjącą osobę z fikcyjną postacią powieści, opatrzoną wymyślonem nazwiskiem. Podobieństwo nazwisk zwiodło jednego z krytyków i rzucił w artykule nazwisko kuratora Sobińskiego. Powstała w ten sposób plotka, powtórzona przez niektóre dzienniki lwowskie. Koło plotki najlepiej może przejść milcząc. Jeśli mimo powyższych zastrzeżeń zdecydowałem się naświetlić odpowiednio publicznie historję, to przedewszystkiem na skutek akcji ze strony byłych uczniów ś. p. kuratora, oburzonych plotką do głębi.

Uczniowie ci brali niedawno udział w uroczystości jubileuszowej 25-lecia gimnazjum tarnobrzeskiego, którego St. Sobiński był długoletnim dyrektorem. Uroczystość była połączona z odsłonięciem tablicy pamiątkowej ś. p. kuratora i całe święto przemieniło się w wielką, serdeczną manifestację ku czci tragicznie zmarłego Obywatela-Polaka. Teraz ci sami uczniowie oddali mi swoje nazwiska do dyspozycji publicystycznej. Stwierdzają brak analogji. Jeden z nich, wybitna współczesna osobistość wojskowa pisze: „Ś. p. kurator Sobiński nigdy nie mówił w szkole „kwiecistym“ stylem, i nie używał żargonu polsko-ruskiego, wyrażał się zawsze piękną, czystą polszczyzną, bez jakichkolwiek naleciałości, przy stosowaniu najlepiej pojętych metod wychowawczych w duchu polskim“. Sam zresztą miałem zaszczyt znać osobiście kuratora, z ostatnich czasów zaborów bywałem częstym gościem w jego domu i już wtedy nauczyłem się go czcić i kochać. Resumując stwierdzam, że w omawianej sprawie zawinił i autor książki i krytyk recenzent. Pierwszy, schodząc ze stanowiska czystej poezji sprowokował ocenę historyczności powieści, drugi źle skombinował analogje i puścił plotkę.

Może i lepiej jest zabić plotkę coram publico.

A dobrze, że przy tej sposobności mogłem sobie i drugim przypomnieć człowieka, którego lat temu blisko dziesięć Lwów uczcił potężnym w swej żywiołowej manifestacji pogrzebem.

Obywatela bez trwogi i zmazy,

Historja Polaków w Rochester

Ukazała się w St. Zjednoczonych „Historja polskiej ludności w Rochester“.

Autorem jest Norman T. Lyon. Zebrał on wszystkie fakta o przybyszach polskich do Rochester i napisał dzieło, które nietylko dla polskiej grupy stanowić będzie drogą pamiątkę historyczną, ale Amerykanom da wyjaśnienie, jaki wpływ na lokalne stosunki wywarł rozwój polsko-amerykańskiej grupy w ogólności.

Za przykładem rochesterskiej Polonji bezwątpienia pójdą i inne grupy polskie, rozsiane po rozmaitych innych miastach i zczasem powinna się skompletować olbrzymia, jedyna w swoim rodzaju historja naszej emigracji w Ameryce.

W książce o Polonji rochesterskiej znajdujemy, że już w spisie obywateli tego miasta z roku 1849 znajdowało się szesnaście polskich nazwisk.

W r. 1857 na miejscowym cmentarzu postawiony był pomnik Franciszka Salezego Wołowskiego, który miał być sędzią w Polsce, a w Rochester uczył języka francuskiego i innych. Był on zbiegiem politycznym.

Pierwszą organizacją było Bractwo św. Kazimierza, a potem powstały tam grupy Związku Narodowego Polskiego. W r. 1890 poświęcono pierwszy nowy kościół. Przy kościołach Polacy budowali swoje domki i powstawały polskie dzielnice, zazwyczaj pełne ożywienia, ruchliwości mieszkańców i wielkiej liczby dzieci. Powstawały składy i rynki, zastosowane do potrzeb ludności polskiej.

Autor historji Polaków w Rohester zaznacza, że polska grupa, osiedlając się w Rochester i budując swoje dzielnice, starała się być niezależną i tworzyć czysto polską część miasta.

W r. 1892 przybyła do Rochester Helena Modrzejewska, która występowała w sztukach szekspirowskich.

Gdy już Polacy osiedlili się na dobre w swojej dzielnicy — sami zaczęli tam zakładać sklepy z produktami żywnościowemi, salony czyli przedsiębiorstwa, gdzie nietylko można było wypić piwa i kieliszek wódki, ale gdzie można było urządzić zebrania towarzystw.

Powstało i pismo polskie „Rekord“.

Autor bardzo drobiazgowo przedstawiając życie Polonji w Rochester wykazuje, jak z postępem czasu nowe pokolenie, urodzone w Ameryce, występuje na szerszą arenę, tworząc organizacje połączone bliżej z życiem amerykańskim.

———

WINA KSIĄŻKI?

Polemika o roli społecznej książki, tocząca się na naszych łamach między Wł. T. Wisłockim i Mieczysławem Piszczkowskim, wzbudziła szerokie zainteresowanie w sferach kulturalnych. Oddajemy jeszcze raz głos obydwu dyskutantom.

REDAKCJA

Autorowie to dziwny naród! Cieszą się, czytając recenzje lub tylko sprawozdania ze swych prac, jakkolwiek krytycy nie zawsze piszą o omawianych publikacjach dodatnio i pochlebnie. Niejednokrotnie słyszałem z ust literatów zdanie: „Niech piszą czy mówią o mych pracach co chcą, dobrze, a choćby i źle, byle pisali". Sądziłem początkowo, że przez usta tak mówiących przemawia snobizm, lecz przekonałem się, że w większości wypadków co innego było powodem zajmowania takiego stanowiska, a to wzgląd na użyteczność swej pracy. Jeśli są w niej bowiem wady, a gdzież ich niema, dyskusja je wykaże a w rezultacie omawiana sprawa posunie się naprzód i zbliży choćby o krok do doskonałości.

Z tego punktu widzenia cieszę się z efektu mego artykułu „Bronię książki". Nie przeminął bez echa, lecz wywołał dość żywą dyskusję w kołach zainteresowanych. Otrzymałem szereg dowodów jednomyślności ze mną, nie brakło też krytyków, częściowo fachowych. Z adwersarzami i interpelantami przy małej czarnej, a częściej inter pocula (kawa mi szkodzi, alkohol nie), doszedłem do uzgodnienia poglądów. Na cenne i zaszczytne uwagi bardzo tu powołanego przedstawiciela nauki wyrażone w artykule „Wina książki" muszę odpowiedzieć artykułem.

Widzę, że książka znalazła we mnie bardzo lichego adwokata, skoro ludzie tak wnikliwi i bystro orjentujący się, jak między innymi autor artykułu „Wina książki" nie uchwycili toku mych myśli. Wobec tego spróbuję obecnie przedstawić kwestję, ilustrując wywody realnemi, oby szczęśliwie dobranemi, przykładami.

Sądzę więc nadal, może nawet silniej niż poprzednio, że w zasadzie niema książek złych i dobrych, są tylko książki bezprzymiotnikowe, poprostu książki. A cechy zła i dobra leżą raczej w ludziach, tak producentach jak konsumentach i są wynikiem tylko i jedynie chwilowej konstelacji społecznej.

Cóż jest bowiem innego dobro i zło, jak nie normy ustanowione w pewnej chwili i pewnych warunkach przez ludzi lub ich skupienia? Zdaje mi się, że gdzie tych istot niema, nie istnieje dobro i zło, piękno, brzydota i t. d. w pojęciu i ujęciu człowieka. A czy inne istoty na naszym globie mają te pojęcia, nie wiemy i Bóg wie, czy się dowiemy, bo siłą faktu patrzymy na wszystko oczyma ludzi i ujmujemy w pojęcia dostępne naszemu umysłowi.

Między ludźmi, gdziekolwiek zgromadzonymi, powstaje zawsze umowa społeczna, na mocy której od pewnej chwili aż do odwołania uznane zostają pewne fakty za dobre a inne za złe. Z chwilą zapadnięcia takiego postanowienia, popartego zwykle sankcjami wykonawczemi i karnemi, pewne zjawiska nabierają dla danego skupienia ludzi i danego czasokresu cech dobra lub zła.

Spostrzeżenie powyższe zastosowane do książek brzmi mniej więcej następująco: Dobre książki są te, które pewne skupienie ludzi w danej chwili za takie uznaje, a na miano złych zasługują te, które nie są zgodne i istniejącemi i obowiązującemi w danem skupieniu i chwili normami. Innemi słowy, ta sama książka, a nawet ten sam egzemplarz może w chwili na chwilę stać się z dobrego złym i odwrotnie. Naprzykład, powieść Manna „Szklanna góra" była gorliwie czytana w Niemczech jako „dobra", a w pewnej chwili poszła na stos jako zła.

Rozumiem bardzo dobrze, że książka sama z siebie nie powstanie i sama w sobie niema życia samoistnego. Niemniej ma w sobie cały bezmiar możliwości zgromadzonych przez autora i uwięzionych w łańcuchach znaków fonetycznych. Sama jest mimo to zupełnie bezsilną i pozostawiona swemu losowi, uległaby zębowi czasu lub pożywiła swą substancją pokolenia myszy, zaleszczotków, pleśni i tym podobnych żyjątek. Wykorzystać i wyzwać wspomniane możliwości i wartości duchowe może tylko i wyłącznie człowiek i od tego, w czyje ręce książka dostanie się zależy, czy nabierze ona cech dobra czy zła.

Życie książki podzieliłbym w zasadzie na trzy główne okresy. Pierwszy, kiedy autor wlewa w martwy materjał swe myśli, kiedy ubiera w formę jakichś ogólnie przyjętych znaków fonetycznych własne koncepcje, ideały, programy, drugi, kiedy gotowe już dzieło, przepełnione po brzegi wartościową wewnętrzną i przypominające mi minę wybuchową, oczekuje konsumenta i trzeci, kiedy czytelnik wyzwala z książki część zamkniętych w niej danych. Od twórcy książki, który przy wszelkich pozorach samodzielności, jest członkiem i emanacją społeczeństwa i konsumenta, więc znowu członka społeczeństwa, chociażby był zupełnym odludkiem i mizantropem, zależy dobro i zło książki. Jeśli między pisarzem i czytelnikiem jest zgodność poglądów, książka jest dobrą, w przeciwnym razie jest złą.

Książka to jakby obosieczny miecz tkwiący w pochwie. Może on spełnić wiele dobrego, ale i wiele złego. Ale od niego to nie zależy, lecz od ręki. A czy miecz zawini jeśli stanie się narzędziem zbrodni? I kogo należy ukarać?

WŁADYSŁAW T. WISŁOCKI

* * *

Replika kustosza Wisłockiego daje mi częściową satysfakcję. Skoro autor przyznaje, że „pewne skupienie ludzi w danej chwili" może uznawać książkę za złą i ma prawo stosować wobec niej normy prawne — to już w jednej kwestji osiągnęliśmy zgodę.

Nie godzę się natomiast ze skrajnym relatywizmem p. W., który chciałby sprawę dobra i zła sprowadzić do roli zwykłych konwencyj, zmieniających się wraz z modą sezonową. Jest to stanowisko, które panowało w filozofji materjalistycznej XIX wieku. Zapewne, istnieje zmienność poglądów na wartość etyczną tego czy owego zwyczaju, ale istnieje również — i zawsze istniała — wiara w absolut moralny. Zresztą w dyskusji o roli społecznej książki niema potrzeby uciekania się do argumentów metafizycznych. Wystarczy stwierdzić, że *książka nie jest żadną świętością, a książki szkodliwe (choćby tylko w danej chwili!) należy izolować od społeczeństwa, co robi cenzura w każdym kulturalnym kraju*. Wszystko jedno czy większą winę przypiszemy autorowi czy „złej" książce — ona właśnie, jako rozsadnik „zła" (jakkolwiek je określimy) musi ulec rygorom, zastosowanym przez samoobronę społeczną. Porównanie książki do obosiecznego miecza — nie jest ścisłe, choćby dlatego, że miecz jest przedmiotem fizycznym a książka jest wytworem psychofizycznym. Mają więc inny byt. Ale przyjąwszy nawet to ryzykowne porównanie, dochodzimy do wniosku, że ono nic nie wyjaśnia. Nietylko zamykamy w kryminale tego, kto z mieczem napada przechodniów, ale i miecz chowamy w zbrojowni. A czy to nazwiemy *karą za winę* miecza, czy tylko środkiem zapobiegawczym — nie myślę się spierać.

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

Polonistyka zagranicą

W ostatnim tomie dwumiesięcznika włoskiego „L'Europa Orientale" (Anno XVI, Fasc. I—II) znajdujemy piękną recenzję książki Pawła Cazin „Paul qui roule". Autorem recenzji jest znany polonista rzymski, prof. Enrico Damiani, autorem książki — słynny polonista paryski, który przed kilku laty uzyskał stopień doktora filozofji na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Damiani pisze następująco o książce Cazin'a:

Niema polonisty w Europie (i poza Europą), któryby nie znał Pawła Cazin, genjalnego i wytwornego tłumacza francuskiego wielu najwybitniejszych pisarzów polskich od Mickiewicza do Sienkiewicza, od Zapolskiej do Reymonta, od Paska do Weyssenhoffa, od Cieszkowskiego do Berenta i Norwida. Paweł Cazin opanował rzeczywiście dokładnie język i literaturę polską i kocha Polskę, (którą dobrze zna jeszcze od czasów studenckich) jak drugą ojczyznę. Lecz Paweł Cazin prócz tego, że jest wybitnym polonistą jest również wybornym humanistą, pisarzem oryginalnym, subtelnym i pełnym powabu. Pisał powieści, nowele, wspomnienia osobiste z czasów wojny i pokoju — które od lat już wyznaczyły mu honorowe miejsce wśród reprezentantów powojennej literatury francuskiej. Zresztą poza Francją Cazin polonista jest bardziej znany, niż Cazin humanista i pisarz francuski.

Nowa książka, którą napisał „Paul qui roule", jest pewnego rodzaju kompromisem między jednym a drugim Cazin'em. „Paweł jedzie" rzeczywiście w pierwszej części książki przez ukochaną swoją Polskę, a wrażenia z podróży oddaje w przepięknej francuszczyźnie dobrego humanisty. Lecz tu także Paweł odkrywa nowe swe oblicze o wielkiem znaczeniu dla nas — w tej książce obok Cazin'a humanisty i Cazin'a polonisty wyłania się po raz pierwszy oblicze Cazin'a italianisty. Naprawdę i jak to się stało żeśmy nie spostrzegli prędzej owego płomyczka, który tlał w głębi serca Cazin'a obok uczuć dla Francji prawdziwej ojczyzny i Polski przybranej. Nie spostrzegliśmy tego nigdy z bardzo prostej przyczyny, ponieważ Cazin chociaż od lat marzył o oglądaniu Włoch nie był w nich aż do r. 1932.

I dopiero gdy przybył tam właśnie w 1932 r. spostrzegł, że w jego sercu może znaleźć się i istnieje rzeczywiście malutkie miejsce obok Francji i Polski także dla Włoch.

Ostatnia książka jego jest echem tej podwójnej podróży, którą w r. 1932 rozpoczął, udając się do Polski po raz setny, a ukończył we Włoszech, gdzie przybył po raz pierwszy. Są to drobne wspomnienia, uczucia i wrażenia, częściowo zanotowane wtedy, częściowo odtworzone z pamięci, uporządkowane, ułożone w pewien rodzaj doskonałego opowiadania, pięknym językiem.

Morze polskie w grafice

Muzeum Wielkopolskie wystąpiło ostatnio z ciekawą wystawą p. t.: „Morze polskie w grafice", która ma znaczenie szczególne, że okazuje, w jakim stopniu nasza sztuka plastyczna przyswoiła sobie motywy marynistyczne. O ile rola, jaką odegrały góry w naszem malarstwie i grafice, była bardzo doniosła, to morze dopiero czeka na artystę, na miarę Skoczylasa, tak w malarstwie, jak i w grafice.

Wystawa wykazuje, że mimo zainteresowania żywego nie dotarli jeszcze graficy do istoty morza, jeszcze go całą duszą nie czują. Odwracają się jeszcze od fal morskich, malując czy rytując przeważnie samo wybrzeże.

Rozpatrując działy wystawy graficznej wypada podkreślić dział plakatu, który do sztuki graficznej bywa zaliczony. W tej dziedzinie, jakkolwiek w ograniczonych możliwościach artystycznych, spotykamy bardzo ciekawe koncepcje, nie przynoszące nam wstydu wobec zagranicznych artystycznych plakatów tego rodzaju. W dziale tym czuje się już prawdziwy „wiatr od morza". Do plakatów dołączają się prospekty linij okrętowych, oraz wydawnictwa Ligi Morskiej i Kolonjalnej, które jednak operują głównie fotografją.

Z grafiki czystej wymienić należy w pierwszym rzędzie motywy z wybrzeża naszego, akwatinty i akwaforty Zofji Stankiewiczówny, posiadające urok i wyraz bałtyckiego morza. Śmielszy w artystycznem zdobywaniu morza i bardzo ciekawy w formie graficznej jest Konrad Strzednicki. Czuje on morze intensywnie, jak świadczą o tem dwie akwatinty i kilka litografij. Bardzo dobre są również „Sieci" Bogny Krasnodębskiej - Gardowskiej.

Historyczną stroną naszej marynistyki zajął się graficznie Włodzimierz Nałęcz. Wskrzesza on obrazy zwycięskich bitew z historji polskiej marynarki wojennej.

Odtwarza także z zamiłowaniem nietylko stare okręty, ale i nasze nowe statki morskie.

Życiu rybaków poświęcił kilka dużych akwafort Władysław Jarocki, a Stanisław Szwarz wybrzeżu polskiemu tekę litograficzną. Ciekawe są kompozycje B. Pisarkiewicza „Na wiatr", akwaforty z portu Ignacego Łopieńskiego, linoryty barwne Ludmiły Lanżanki, motywy z Helu Sierabczyńskiej Marji, drzeworyty z życia rybaków W. Żurawskiego, oraz grafiki Leona Kowalskiego.

Osobne miejsce zajmują nadmorskie miasta. Bardzo ciekawie ujmuje w sposób graficzny w swych drzeworytach motywy z Gdańska i Pucka Tadeusz Cieślewski jun., widoki zaś z Gdańska zawiera teka graficzna Jana Gumowskiego, której kilka egzemplarzy widzimy na wystawie.

Wystawa obejmuje poza tematami morskiemi, tematy dotyczące żeglugi rzecznej i portów wodnych. Ciekawą pozycją z tej dziedziny jest teka litograficzna Szpingiera i Taranczewskiego. Doskonałe są grafiki z nad Warty Jana Wronieckiego.

Z innych artystów wystawiają: Feuerring — monotypy, Józefa Widymska, Józef Pochwalski, Mondral, W. Ossecki, T. Tatula, oraz Ostoja - Chrostowski — bardzo subtelne winietowe drzeworyty do legendy Sienkiewicza „Purpura".

Wystawa ma znaczenie duże z tego względu, że obrazuje sumę wysiłków w grafice, poświęconej naszemu morzu i idei morskiej.

Nowa książka Maurycego Maeterlincka

Całokształt twórczości Maeterlincka możnaby podzielić na cztery grupy: filozoficzną, literacką, dramatyczną i biologiczną. To samo uparte dążenie do rozwiązania otaczających nas tajemnic jest rysem dominującym wszystkich gatunków jego prac, których liczba i głębia przypomina twórczość Goethego, z dodatkiem tego mistycznego skupienia, które jest cechą nawskróś maeterlinkowską.

Ostatnia jego książka, zatytułowana „Klepsydra" jest dalszym ciągiem zazębiających się refleksyj, dotyczących życia i śmierci, skończoności i nieskończoności, idei Boga i natury, a więc wszystkiego co pociąga i przykuwa myśl szlachetną i żywą. „Świat się nie rozwija — dochodzi do przekonania poeta-filozof — i nie podlega ewolucji. On jest w teraźniejszości — to znaczy w wieczności..." Ta sama myśl prześladuje go w różnych formach i w różnych zagadnieniach. Zapytuje między innemi, dlaczego rozum ludzki nie miałby być wszechobecnym, dlaczego myśl nie rozchodzi się podobnie jak głos, światło, elektryczność? Myśl jest — zdaniem Maeterlincka — wszystkiem, zaś „mowa największem kalectwem człowieka". A więc wręcz przeciwnie do Pascala, który powiedział, że „największem udręczeniem jest milczenie". Raczej zrozumiałą jest inna głęboka uwaga autora „Klepsydry": „Nie zapominajmy, że niewidzialne jest panem wszystkiego, co widzimy". Że jesteśmy w możności widzieć tylko małą partję natury, zaś to co się kryje za zasłoną w głębi, co pozostaje dla nas niewidzialnem, jest może najbardziej interesujące.

Ciekawa jest uwaga Materlincka o pamięci dziedzicznej. Zdaniem jego „jedynie pamięć odziedziczona jest pamięcią prawdziwą i koniecznie do życia potrzebną". Przewyższa ona u człowieka znacznie pamięć bezpośrednią. Ona to daje nam reakcję mięśniową, obecność słów w mowie, którą się porozumiewamy i poczucie składni w pisaniu.

Rozmyślania o śmierci doprowadzają Maeterlincka do zdumiewającej konkluzji: „Śmierć może się stać tematem rozmyślań tak interesującym, że jest nudne, kiedy się o niej nie myśli". Tragiczna śmierć ukochanego władcy, Alberta króla Belgów, natchnęła go do napisania kilku najpiękniejszych kart książki, podobnie jak śmierć królowej Astrid. Męska sylwetka króla - sportsmena zarysowuje się w linjach szlachetnych, wyrazistych. Opisana jest między innemi wyprawa króla na zdobycie niebezpiecznego szczytu Cervin, tak trudnego do osiągnięcia, że słynny Whimper omal nie stracił życia w podobnej wycieczce. Dla osobistej satysfakcji, król ryzykował życie. Jakkolwiek bardzo umiarkowany w polityce, lubił ryzyko i silne emocje, miał „temperament bohaterski". Zapytuje się Maeterlinck, czy ta śmierć była królowi „sądzona". Była prawdopodobna, o ile się zważy zamiłowanie króla do turystyki z jednej strony, zaś na dalszym planie stojący cały szereg innych przyczyn, jak kruchość skały, zapadająca ciemność, albo może któryś szczegół ekwipunku króla. Te rozpamiętywania prowadzą autora do następującego wniosku: „Wszystkie tragiczne wypadki, których ofiarą pada człowiek są konsekwencjami podobnemi do tych, które się wywodzą z dziedziczności".

OEMA

Czem będzie paryska wystawa międzynar. w 1937 roku?

W pełnym toku znajdują się już przygotowania do wielkiej wystawy, której otwarcie nastąpi w roku 1937, w Paryżu. Jej tytuł oficjalny będzie brzmiał: „Międzynarodowa wystawa sztuki i techniki, zastosowanych do życia nowoczesnego". Celem tej, na olbrzymią skalę zakrojonej imprezy, jest pobudzenie twórczości na polu zarówno artystycznem jak przemysłowem, zapoznanie szerokich kół z najnowszemi wynalazkami w dziedzinie techniki, zastosowanej do życia codziennego.

Wystawa stoi otworem dla wszelkich wyrobów, posiadających niezaprzeczoną wartość artystyczną lub aktualną. Rząd francuski ma nadzieję, że wystawa paryska stanie się terenem porozumienia międzynarodowego w dziedzinie pracy i sztuki, że przyczyni się do ożywienia gospodarczego oraz wymiennego wśród poszczególnych krajów. Ma ona na celu również wskazanie nowych kierunków i możliwości dla rozwoju życia kulturalnego i gospodarczego.

Warunkiem przyjęcia eksponatów, będzie w pierwszym rzędzie ich wartość kwalitatywna. Bezosobowe fabrykaty masowe będą odrzucane. Kierownictwo wystawy (Grand Palais des Champs-Elisees, porte C, Paris) jest zdania, że każdy z krajów, którego udział w wystawie jest przewidziany, będzie w możności wykazania się zdobyczami wymaganej wartości, czy to na polu artystycznem, czy w dziedzinie przemysłu, skoro wytwórczość tych krajów zyskała rozgłos światowy. Reprezentowane będą wszystkie dziedziny życia kulturalnego i wszelkie gałęzie przemysłu, a więc: sztuka, muzyka, literatura, nauka, rękodzielnictwo, przemysł, budowa miast, kinematograf, higjena, techniczny rozwój lotnictwa i radja.

Podział wystawy na poszczególne grupy został ustalony na międzynarodowem posiedzeniu, które się odbyło w listopadzie roku ubiegłego w Paryżu. Według tego planu, wystawa zostanie podzielona na czternaście grup, które skolei rozdzieli się na 75 klas. Główna partja wystawy zajmie 30 hektarów powierzchni w samem centrum stolicy, wzdłuż obu brzegów Sekwany. Międzynarodowa wystawa mieszkaniowa rozciągnie się poniżej zabudowań fortecznych, na przestrzeni trzech i pół hektara, zaś wystawa ogrodnicza na dwunastu hektarach w domenie Sceaux. Dzień otwarcia wystawy nie jest jeszcze ściśle naznaczony, w każdym razie przewiduje się go na kwiecień 1937 r. Czas jej trwania nie przekroczy okresu sześciu miesięcy.

Przygotowania obejmują rekonstrukcję kilku budowli, w tem pałacu Trocadero, wieży Eiffla i innych. Po obydwóch stronach mostu Jena staną pawilony państw, zaproszonych do obesłania wystawy. Wprost na Sekwanie znajdą się grupy komunikacji morskiej oraz sportu wodnego, podczas gdy na brzegu zbuduje się minjaturę portu morskiego, oraz kilka wiosek rybackich. Na tle tych stylowych dekoracyj odbędzie się cały szereg uroczystości i pochodów w kostjumach historycznych.

Francuskie koleje żelazne przewidują specjalne taryfy dla transportu eksponatów, ważne także na drogę powrotną.

MIR

Przegląd prasy

W ostatnim, marcowym numerze „TĘCZY" znajduje się szereg polemik, toczących się około aktualnych zagadnień kulturalnych. Nie przebrzmiała jeszcze sprawa „Zmor" Zegadłowicza. Wł. Zaleski pomieszcza w związku z nią w „Tęczy" artykuł pt.: „Lata szkolne Emila Zegadłowicza". Jakby uzupełnieniem poruszonych tam spraw — jest artykuł J. Kisielewskiego, rozważający zagadnienie swobody powieściopisarza w opisywaniu obyczaju. Oprócz tych dwóch zasadniczych dyskusyj przynosi ostatni zeszyt „Tęczy" kilka notatek polemicznych (Publicystyka katolicka w „Buncie młodych", roczne sprawozdanie P. K. O., sprawa fabryki zapałek na przedmieściu Bydgoszczy).

Kierownik prac wykopaliskowych w Biskupinie, prof. J. Kostrzewski, dał zbarty, encyklopedyczny artykuł pt.: „Odkopany półwysep", redakcja zaś położyła silny nacisk na stronę ilustracyjną, która wypadła niezwykle plastycznie: 18 plansz rotograwurowych tworzy jakby oddzielny album. Album to w sposób wszechstronny i łatwy wprowadza czytelnika w jedno z największych odkryć archeologicznych ostatnich lat.

HENRI DE MONFORT

Wpływ idej rewolucji francuskiej na Estonję, Inflanty i Kurlandję w drugiej poł. XVIII. w.

Kilka lat temu rozpoczęto metodyczne badania nad znaczeniem międzynarodowem Rewolucji Francuskiej. Philippe Sagnac, największy autorytet w tej dziedzinie, wykazał dobitnie, że rewolucja w 1789 r. była wysiłkiem, który spowodował głębokie przeobrażenia państw i warstw społecznych pod względem politycznym, gospodarczym i społecznym. Hasła równości i wolności, zawarte w Deklaracji Praw Człowieka, znalazły oddźwięk prawie w całym świecie kulturalnym. Szczególnie na niektórych terenach Rosji przyjęły się te idee, chociaż rząd rosyjski wzniósł potężne barjery, które oddzielały Rosję od reszty świata; to też przesączanie się tych idej było bardzo utrudnione i odbywało się powoli.

Artykuł niniejszy przedstawia, w jaki sposób dokonał się pewien postęp pod względem polityczno - społecznym na tych terytorjach Rosji, które zwane były wtedy prowincjami bałtyckiemi, a więc: w Estonji, Inflantach i Księstwie Kurlandzkiem.

SYTUACJA PRZED REWOLUCJĄ FRANCUSKĄ

Pod względem administracyjnym ziemie bałtyckie dzieliły się na trzy gubernie:

1) Estonja z zarządem w Rewlu (bez miasta Narwy, które należało do zarządu administracyjnego w Petersburgu) o obszarze 846 francuskich mil kwadratowych i ludności 200.000;

2) Inflanty z zarządem w Rydze (większa część dawnego księstwa) o obszarze 2.607 fr. mil. kw. i 527 tysiącach ludności;

3) Kurlandja o obszarze 1.255 fr. mil kw. i o ludności 404.266.

Wszystkie trzy obszary administracyjne miały swe przedstawicielstwa w odpowiednich sejmach: w Rewlu, Rydze i Mitawie. Sejm obsadzał urzędy na podległym mu obszarze, nakładał podatki na rzecz zarządu autonomicznego, brał udział w administracji kościelnej i szkolnictwa, podejmował inicjatywę ustawodawczą, lecz wszelkie jego poczynania o szerszym zakresie musiały uzyskać aprobatę rządu centralnego w osobie generał - gubernatora, którego kompetencje były trochę ograniczone względami przywilejów lokalnych. Od 1775 r. Estonja i Inflanty miały wspólnego generał - gubernatora.

Pastor niemiecki A. Hupel pisał w r. 1771: „Tutaj ludzie są tańsi od murzynów w kolonjach amerykańskich; służącego można kupić za 30 do 50 rubli, rzemieślnik, kucharz lub tkacz kosztuje 100 rubli, tyleż kosztuje cała rodzina, za służącą rzadko płaci się więcej niż 10 rubli, a dziecko kosztuje 4 ruble. Chłopi byli traktowani jak ruchomości, konie, psy, fajki."

W jaki sposób doszło do takiego stanu?

Należy pamiętać, że tamte tereny zostały podbite w końcu XIII wieku pod pretekstem nawracania na wiarę chrześcijańską przez niemiecki Zakon Kawalerów Mieczowych, który później zlał się z Zakonem Krzyżackim, zajętym podówczas podbojem Prus (Wschodnich). Zwycięzcy wywłaszczyli ludność miejscową, ziemie podzielili między siebie, a ludność zmusili do uprawiania tych ziem. Na wybrzeżu bałtyckiem wytworzyły się dwie odrębne klasy: właściwych mieszkańców, którzy stali się prawie niewolnikami, i zwycięzców, którzy utrzymywali się na ziemiach zdobytych przy pomocy silnego wojska i licznych twierdz warownych, które ochraniały miasta, zamieszkałe przez kupców, prawników, duchownych i urzędników sprowadzanych z Niemiec.

Doniosłym faktem było to, że jedynem połączeniem Tallinnu i Rygi z Niemcami była droga morska. Zakon Krzyżacki nie mógł zwalczyć oporu Litwy, która, połączona z Polską, dzielnie odpierała ataki krzyżackie, i swemi ziemiami przedzielała ich posiadłość — Prusy — od Kurlandji i Inflant. Drogą morską więc musieli wędrować do krajów bałtyckich niemieccy duchowni, kupcy i żołnierze. Chłopi niemieccy unikali osiedlania się w tych krajach, to też nie było takiej warstwy, któraby zlała się z ludnością miejscową i zgermanizowała ją. Niemieccy panowie, mieszkający w miastach i twierdzach, stykali się z miejscową ludnością tylko o tyle, o ile zmuszali ją do pracy, nadawali jej prawa i religję. Nie było ściślejszego kontaktu, gdyż na to nie pozwalała różnica socjalna tych dwu warstw: panów i sług. Dlatego też ludność miejscowa zachowała swój język, zwyczaje, tradycję i charakterystyczne cechy rasowe, co jeszcze bardziej oddalało ją od szlachty i mieszczaństwa niemieckiego. Położenie chłopów łotewskich i estońskich stawało się coraz gorsze, wskutek odebrania im wszelkich praw, jakie dotychczas posiadali.

Przy końcu osiemnastego stulecia, gdy idee filozofów i humanistów francuskich rozprzestrzeniły się we Francji i wielu innych krajach Europy, sytuacja w prowincjach bałtyckich była następująca: Kraj był podzielony na pewną ilość dóbr rycerskich (Rittergüter), które mogły należeć wyłącznie do szlachty. Każda z tych posiadłości była podzielona na dwie części: ziemie dwor-

„ARKADY"

Ukazał się 3-ci, marcowy numer „ARKAD", miesięcznika, „poświęconego rzeczom pięknym", wydawanego przez PAT, pod redakcją Wandy Filipowiczowej.

Nieomal w każdym numerze „Arkady", zgodnie ze swojemi założeniami, wskazują na jakiś odcinek wytwórczości przemysłowej, wymagający interwencji współczesnego artysty dla nadania objektom tej wytwórczości nowych estetycznych form. W numerze marcowym T. M. Narolewski pisze o dewocjonaljach, wskazując na bezprzykładne zaniedbanie artystycznej wytwórczości religijnej, mającej w Polsce piękne tradycje, a której miejsce zajął obecnie przemysł ordynarny i tuzinkowy, oraz apelując do młodego pokolenia artystów polskich o prawdziwie piękne i artystyczne dewocjonalja przedewszystkiem dla wsi.

O „kryzysie sztuki", a raczej specjalnie „kryzysie malarstwa", pisze dyrektor Zbiorów Państwowych dr. Alfred Lauterbach, w artykule p. t.: „Malarstwo, obraz i odbiorca". Zastanawiając się nad przyczynami upadku malarstwa, o którem ostatnio tak dużo mówi się i pisze, dr. Lauterbach dochodzi do wniosku, że nietyle zubożenie społeczeństwa ile zmieniona rola obrazu we współczesnem wnętrzu mieszkalnem, oraz przedewszystkiem jakość malarstwa współczesnego, lekceważącego, tematem odwróciło zainteresowanie społeczeństwa nie od malarstwa wogóle, ale od malarstwa współczesnego. „Malarstwo dzisiejsze stoi na uboczu, karmi się doktrynami, wydającemi owoce bez witamin" — pisze dr. Lauterbach. Nastawienie malarstwa dzisiejszego jest raczej muzealne niż społeczne, produkcje na wystawy i salony nie oglądaja się wcale na celowość praktyczną. We Francji, w Niemczech, we Włoszech, w Ameryce i w Sowietach coraz częściej wprzęga się malarstwo do architektury. Piękne próby zostały przeprowadzone u nas z wnętrzami Min. Spraw Zagranicznych oraz okrętów „Batory" i „Piłsudski". Zdaniem dr. Lauterbacha ten prąd trzeba popierać usilnie, aby nie skończył się na sporadycznych wypadkach, lecz objął wszystkie gmachy użyteczności publicznej. Zrzeszenia artystów winny wytworzyć opinję, że subwencje, nagrody i zakupy do muzeów nic rozwiązują kwestji bytu i rozwoju malarstwa, które wymaga konkretnego pokarmu w postaci zamówień. Z drugiej zaś strony malarstwo musi wyjść z ciasnego kręgu doktryn i kombinacyj mózgowych, opuszczając wieżę z kości słoniowej, w której zamknął je dogmat sztuki dla sztuki.

Artykuł dr. Lauterbacha ilustrowany jest szeregiem pięknych zdjęć współczesnych, zdjęć mieszkalnych, w których z powodzeniem jest zastosowany obraz, jako składowa część dekoracji wnętrza.

W dalszym ciągu znajdujemy w „Arkadach" artykuł architekta P. M. Lubińskiego, omawiający rolę pokoju jadalnego w dawnych i nowoczesnych wnętrzach, Aleksander Kołtoński omawia w związku z genueńską wystawą narodową plastyki muralnej, jaka miała miejsce w r. 1935 zagadnienie „muro-plastyki", opisując historję muroplastyki futurystów włoskich. A. Wieczorkiewicz omawia dalej szczegółowo projekt architekta Gutta na rozplanowanie Zułowa. Projektodawca swój plan określa w ten sposób: „Nie chciałem stworzyć ani cmentarza, ani symbolicznego pomnika. Zułów to miejsce, z którego wyrósł On. Tu, w Zułowie, chciałem stworzyć miejsce kontemplacji, których brak u nas tak daje się wyczuwać, chciałem stworzyć miejsce, gdzie każdy będzie się mógł skupić choć na piętnaście minut, pomyśleć, spojrzeć w siebie".

Wanda Telakowska w artykule pięknie ilustrowanym pisze o ilustracjach sowieckich książek dla dzieci. M. Obrębska - Stieberowa w artykule „O dobrej współpracy kupca i artysty" omawia reklamową działalność artystyczną pary grafików Franciszka i Anny Seifertów.

Numer uzupełnia przegląd wydawnictw perjodycznych poświęconych sztuce, oraz wprowadzona w tym numerze „Bibljografja prac drukowanych w języku polskim, dotyczących historji, techniki i zdobnictwa tkanin". W dalszych numerach ukaże się także bibljografja dotycząca malarstwa i ceramiki.

Święto wiśni w Japonji



Świętem wiśni wita Japonja nadchodzącą wiosnę.

Wśród wydawnictw

W ostatnim tomie „*Kwartalnika Historycznego*" (R. XLIX, Zeszyt 4) znajdujemy następujące prace: Stanisław Zakrzewski: „Michał Bobrzyński. Próba charakterystyki historyka (wraz z bibljografją)". Bronisław Pawłowski: „Szymon Aszkenazy". Michał Szulkin: „Bibljografja prac Szymona Aszkenazego". Marceli Handelsman: „Henryk Pirenne jako historyk dziejów powszechnych". — Rozprawa ś. p. prof. Zakrzewskiego jest jego ostatnią pracą przedśmiertną.

W dziale „Miscelanea" Juljusz Willaume daje charakterystykę Napoleona I. Poza tem recenzje i sprawozdania, zapiski bibljograficzne, kronika naukowa, kronika VI. powszechnego Zjazdu historyków polskich w Wilnie, sprawy Towarzystwa Hist. etc.

* * *

Miesięcznik „*Polonia-Italia*" (R. II, Nr. 2) przynosi artykuły prof. Jana Dąbrowskiego „Italja, Polska i Europa Środkowa", Adama Romera „Polska wobec wojny polsko - abisyńskiej", F. Coppoli „Oświecenie genewskie przeciw Italji", Polonusa „Konflikt włosko-etjopski a potrzeby polskie", prof. Tadeusza Zielińskiego „Mesjanizm Horacego", Jana Giergielewicza „Udział i rola inżynierów włoskich w kampanjach moskiewskich Stefana Batorego", Leona Pączewskiego „Sankcje przeciwko sankcjom, Aleksandra Kołtońskiego „Profile miast italskich" (Genua). W języku włoskim piszą Enrico Damiani „Echi di letteratura italiana nella letteratura polacca" i Wiktor Brumer „Il teatro classico polacco".

Zawody liktorskie

W Wenecji otwarty został zjazd studentów wyższych uczelni włoskich, którzy uczestniczą w dorocznych rozprawach konkursowych na tematy z dziedziny kultury i sztuki (I Littoriali della Cultura e dell'Arte). W dwunastu osobnych komisjach, pod kierunkiem polityków, uczonych i wybitnych specjalistów w rozmaitych gałęziach wiedzy i sztuki, studenci włoscy przedstawiają rozprawy i dyskutują na obrane tematy. Zwycięscy w zawodach tych uzyskują tytuł Liktorów. W wielkim pawilonie „Biennale" została jednocześnie zainaugurowana wystawa przeszło 600 dzieł sztuki i prac artystycznych studentów, uczestniczących w zawodach liktorskich.

---

skie (Hofsland) i ziemie pańszczyźniane, służebne (Gehorchland). Ziemie dworskie były uprawiane przez chłopów, ziemie pańszczyźniane należały również do pana, ale chłopi mogli je uprawiać dla siebie, płacąc za to daninę swemu panu. Oprócz tego były jeszcze dobra koronne i posiadłości kleru luterańskiego. Chłopi nie mogli posiadać własnej ziemi, a osobiste położenie ich było nader ciężkie, szczególnie zaś na Łotwie. „Chłopi", mówi słynna deklaracja landrata barona Rosena w 1738, „to są „homines proprii", których można otrzymać w drodze dziedziczenia, których można sprzedawać lub uzyskiwać na podstawie „iuris dominii" razem z domenami lub bez nich". Co więcej szlachta miała w stosunku do chłopów nawet prawo życia i śmierci (ius vitae ac necis).

Po podróży do Inflant Katarzyna II. próbowała ulżyć doli chłopskiej, ale jej zamiary nie zostały zrealizowane w praktyce. Generał - gubernator von Browne zawiadomił jednak szlachtę inflancką, że „zgodnie z zasadami prawdziwej humanitarności i chrześcijańskiego miłosierdzia chłop będzie miał w przyszłości prawo posiadać własny majątek; o ile nie jest zadłużony u swego pana — może trzymać bydło, konie, srebro, zboże i mleko nabyte lub odziedziczone". Jak słusznie zaznacza historyk A. Svabe w „Grundriss der Agrargeschichte Lettlands", „chłopom ta deklaracja w rzeczywistości nic nie dała, gdyż prawie wszyscy byli zadłużeni u swych panów; byli nawet odpowiedzialni za wszystkie długi, jakie kiedykolwiek obciążyły daną zagrodę, a w razie nieurodzaju lub jakiegoś innego nieszczęścia, oni ponosili całe ryzyko produkcji i gospodarowania".

Uwzględniając jeszcze ponadto, że chłopi mogli być sprzedawani, można śmiało powiedzieć, że ich położenie było pośrednie między stanem starożytnego niewolnictwa i kolonatem z epoki wczesnego średniowiecza. Pod względem gospodarczym położenie rolników było również bardzo złe. Zasadniczym powodem tego była zmiana, jaka zaszła w stopie życiowej ich panów. Poprzednio pan wymagał od chłopów tylko artykułów codziennej potrzeby. Lecz od 1775 r. baronowie bałtyccy zaczęli prowadzić życie „na modłę wersalską", co wybitnie zwiększyło ich wydatki i spowodowało dążenie do zwiększenia dochodu z ziemi. Karamzin pisze, że życie chłopa w prowincjach bałtyckich było strasznie nędzne, gdyż był on wykorzystywany 4 razy więcej niż chłop z okolicy Kazania. Niemiecki historyk i ekonomista von Heuck pisze w swej pracy p. t.: „Darstellung der landwirtschaftlichen Verhaeltnisse in Est-Liv- und Courland", wydanej w 1845 r., że pomimo wrodzonej tężyzny, ciężka praca i złe odżywianie się spowodowało degnerację fizyczną ludności.

Przy końcu XVIII stulecia sprawy społeczne i gospodarcze warstwy chłopskiej w prowincjach bałtyckich nie uległy jeszcze żadnym zmianom, to też później rozwiązanie tych problemów zostało połączone z postępem o znaczeniu politycznem.

SZERZENIE NOWYCH IDEJ

Polityczne i socjalne idee zachodnio-europejskich myślicieli zaczęły stopniowo przesączać się na teren prowincyj bałtyckich w drugiej połowie XVIII w., a to za pośrednictwem uczonych, duchowieństwa i szlachty. Pierwsi byli wyłącznie Niemcami (profesorowie, publicyści), którzy wsławiali się swemi studjami, pracami i rozprawami. Duchowieństwo, które w większej części było pochodzenia niemieckiego, osobiście przyczyniało się do tej akcji. Ta nieliczna część szlachty, która przejęła się zasadami liberalizmu francuskiego i zdawała sobie sprawę z konieczności reform struktury socjalnej, popadła w konflikty z większością swej warstwy.

Dzięki tym ludziom, doktryny fizjokratyczne szkoły Quesnay'a stały się znane w prowincjach bałtyckich. Duchowieństwo ze swej strony dobrze było zaznajomione z zasadami liberalizmu angielskiego; potrzeby reform agrarnych były wówczas bardzo popularne. Od połowy XVIII. w. losy chłopów w Inflantach i Kurlandji, jak również zagadnienie wpływu pańszczyzny na produkcję rolną, zaczęły interesować niektóre umysły. Z pisarzy, zajmujących się temi zagadnieniami, należy wymienić następujących: Johann Georg Eisen (1717-18), Friedrich Konrad Gadebusch (1719-88), August Wilhelm Hupel (1737-1819), Heinrich Johann von Jannau (1752-1821), Wilhelm Christian Friebe (1762-1811). Podobnie Johann Christian Wöllner i Erich Johann Meck, którzy brali udział w dyskusji o pożyteczności własności chłopskiej dla państwa, urządzonej w 1765 r. przez Katarzynę II, jak również Eisen, von Jannau i Friebe wywarli znaczny wpływ na kształtowanie się wypadków i opinji publicznej.

Eisen zajmował się sprawami poddaństwa chłopów, w związku zaś ze swą działalnością w tym zakresie, zetknął się z Piotrem III. i Katarzyną II. Główniejsze jego prace są: 1) Eines livlaendischen Patrioten Beschreibung der Leibeigenschaft, wie solche in Livland ueber die Bauern eingefuehrt ist. 2) Lehrbegriff der drei verschiedenen Verfassungen der Bewohner eines Staates. so auf das Bauerneigentum, auf

Wiadomości muzyczne

(ms.). **ZBIERANIE PIEŚNI LUDOWYCH.** W Warszawie powstało na wzór zagraniczny *Centralne Archiwum Fonograficzne*, mieszczące się narazie w Bibljotece Narodowej w dziale muzycznym, pod kierownictwem doc. dra. J. *Pulikowskiego.* Pracę zbierawczą z pomocą fonografów rozpoczęto już w jesieni ubiegłego roku na kresach wschodnich i północnych Rzeczypospolitej, których pieśń ludowa była dotąd najmniej zbadaną, gdyż prawie nieznaną. Dalszy etap pracy rozpocznie się w b. roku, z uwzględnieniem niektórych dotąd jeszcze niezbadanych terenów małopolskich (np. Żywiecczyzny). — Niedawno odbył się w Inowrocławiu kurs dla zbieraczy pieśni ludowych, urządzony staraniem zarządu Wielkopolskiego Związku Teatrów Ludowych z poparciem Kuratorjum O. S. P. Dzięki udziałowi wybitnego muzykologa prof. dra Łucjana *Kamieńskiego* z Poznania kurs osiągnął wysoki poziom. Zaznajomiono uczestników ze znaczeniem pieśni ludowej dla państwowej i narodowej kultury i nauczono ich metod pracy zbierawczej z pomocą fonografu. Uczestnicy kursu rozpoczną pracę na Pomorzu i w Wielkopolsce, gdzie prof. Kamieński już dawno rozpoczął działalność zbierawczą, której bogate wyniki (zdjęcia fonograficzne) gromadzi, zajmujący się szczególnie etnografją muzyczną Zakład Muzykologiczny Uniwersytetu Poznańskiego. Uczestnikami kursu inowrocławskiego byli *nauczyciele* szkół powszechnych, niewątpliwie najbardziej powołani do pracy tego rodzaju. Tak więc ta kulturalna praca, do której już dawno nawoływano, a która w innych krajach odbywa się już od dawna, weszła na tory realne i zatacza coraz szersze kręgi. Pierwszym zbieraczem polskich pieśni ludowych, który posługiwał się fonografem, był już przed wojną dyr. Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, p. Juljusz *Zborowski.* Transkrypcję jego zbioru melodyj podhalańskich, przygotowuje do naukowego wydania prof. dr. A. Chybiński.

(ms.). VINCENZO BELLINI (1801—1835). Pod tym tytułem ukazała się z okazji 100 rocznicy śmierci Vincenza Belliniego, przyjaciela *Chopina*, publikacja zbiorowa, wydana staraniem lektoratu języka włoskiego w Uniwersytecie Jana Kazimierza (prof. Gino Lorenzi, obecnie w Budapeszcie). Zawiera ona cztery studja. Prof. Gino *Lorenzi* kreśli barwnie i zajmująco biografję Belliniego, uwzględniając publikacje źródłowe. Prof. Dr. Adolf *Chybiński* daje pogląd na operową twórczość Belliniego w świetle współczesnych poglądów, wymagających często rewizji. Dr. *M. Szczepańska*, w pracy „Hexameron, Bellini i Chopin", zajmuje się mało znanym i rzadko nawet w pracach naukowych wspominanym utworem Chopina, warjacją na temat Belliniego, zawartą w zbiorowem wydawnictwie „Hexameron" (1837), dopatrując się w niej muzycznego (duchowego) portretu Belliniego. — Mgr. J. I. *Dunicz* w pracy p. t.: „Premjery oper Belliniego we Lwowie", opracowanej źródłowo, odsłania interesująco karty zapomniane z dziejów opery we Lwowie z czasów istnienia teatru niemieckiego i polskiego. — Wydawnictwo to można uznać za hołd Lwowa, oddany pamięci jednego z największych kompozytorów włoskich XIX. wieku, coprawda hołd złożony tylko od strony naukowej...

(ms.). **200 ROCZNICA ŚMIERCI G. B. PERGOLESI'EGO.** Mimo wojennych stosunków, Włosi urządzają obecnie uroczystości z okazji 200-rocznicy śmierci jednego z największych swych kompozytorów operowych, Giovanniego Battisty Pergolesi'ego (1710—1736), zaś mimo „sankcyj" przeciw nim wszystkie kulturalne kraje Europy uczczą pamięć genjalnego, w bardzo młodym wieku zmarłego mistrza starowłoskiej opery. Jego najsłynniejsze dzieło sceniczne, „*La serva padrona*" (1733), jest wogóle najstarszą operą, jaka bez sztucznych zabiegów odnowicielskich utrzymuje się w repertuarze operowym miast o bogatej kulturze muzycznej. Pergolesi był jednym z najwybitniejszych przedstawicieli operowej szkoły neapolitańskiej. W Neapolu się wykształcił muzycznie i tam zakończył swe krótkie życie, które jednak dało mu jeszcze możność stworzenia dzieł o wielkiej wartości". „La serva padrona" jest najwybitniejszym jego dziełem operowem, które jako reakcja przeciw wynaturzonej muzyce operowej włoskiej owych czasów, stanowi przełom, zwłaszcza na polu opery buffa, zarówno włoskiej jak i późniejszej francuskiej, a to dzięki swej naturalności i prostocie („powrót do natury"). Mimo to jego najwartościowszem i najtrwalszą wartość posiadającem arcydziełem jest „*Stabat Mater*" (sopran, alt kwartet smyczkowy i organy), bardzo często wykonywany jego utwór, naczelniejszy w grupie jego wspaniałych dzieł kościelnych, (wiele z nich oczekuje dopiero swego wydania). Także jego *sonaty* należą do najdoskonalszych i najpostępowszych w swym czasie. Tylko dzięki swemu genjuszowi mógł zmarły w 26 roku życia, kompozytor stworzyć stosunkowo wiele dzieł wielkiej miary, poruszających nawet dzisiejszego słuchacza do głębi siłą swej bezpośredniości i wielkości, mimo całej prostoty środków. Wspomnieć należy, że jedna z jego oper zawiera intermezzo pod tytułem „*La finta Pollacca*" (1734).

(ms.). **DZIEŁO O BEKWARKU.** Przysłowie: „Nikt po Bekwarku nie obejmuje lutni" jest prawdopodobnie jedynym dowdem pamięci o wielkim lutniście Zygmunta Augusta, jaki dziś istnieje wśród szerszych sfer naszego społeczeństwa. Mało się wie o jego właściwem nazwisku, które brzmiało: Bakfark, jeszcze mniej o jego imieniu (Walentyn). Z pochodzenia był sasem siedmiogrodzkim, na dworze *Zygmunta Augusta* przebywał od roku 1549—65, poczem musiał opuścić Polskę z powodów najprawdopodobniej „politycznych", jako zausznik księcia pruskiego. Opiewali poeci polscy zarówno jego grę, jak i utwory lutnio-

(Ciąg dalszy na stronie VI-ej).

Urok Islandji



Nastrojowy obrazek z północnych wybrzeży Islandji. — Rybacy po połowie

die Zeitnacht und auf die Leibeigenschaft des Bauern gegruendet ist. 3) Der Philantrop.

Propozycje Eisena można podzielić **na dwie główne grupy:**

1) Zniesienie pańszczyzny; rozwój kraju wymaga, żeby chłopi byli wolni i posiadali własną ziemię.

2) Reforma Konstytucji: idealne państwo powinno posiadać dwie warstwy społeczne: mieszczan i wolnych właścicieli ziemskich w okręgach wiejskich.

Przesłanki swe motywuje tem, że **wolni chłopi będą wykazywali więcej energji i starania w kierunku zwiększenia wartości ziemi i dochodów z niej, co przyniesie niewątpliwe korzyści państwu. Kwitnące i potężne państwo musi posiadać i popierać tylko dwie prosperujące warstwy: mieszczan (rzemieślników, kupców, rękodzielników, artystów i profesorów) i chłopów, którzy uprawiają ziemię i dostarczają wszystkim pożywienia.**

Von Jannau piastował urząd ministra w Lais i burmistrza okręgu dorpackiego (Tartu). Pochodząc ze szlachty i będąc liberalnych przekonań, zraził do siebie swą warstwę. Wydał następujące dzieła: 1) Geschichte der Sklaverei und Charakter der Bauern in Linvland und Estland. Pragmatisch vorgetragen (1786). 2) Handbuch der Geschichte von Liv-, Est- und Curland (Ryga 1792). 3) Beschreibung der Leibeigenschaft in Livland.

Ostatnie dzieło zostało wydane przez Akademję Nauk w Petersburgu i zainteresowało Katarzynę II. do tego stopnia, że postanowiła odbyć podróż do Estonji, aby osobiście poznać autora.

Prace Eisena, Jannaua i Friebego kładły nacisk na to, że polepszenie doli chłopskiej przyczyni się do wzmożenia produkcji rolnej w całym kraju.

Ciężkie położenie socjalne zaczęło wywoływać bunty wieśniacze. Powstania chłopskie w 1777 i 1784 r. zostały stłumione siłą. Duch buntu ogarnął całą gubernję. Taka sama sytuacja była w Kurlandji, która chociaż nie wcielona do Rosji, jednak ulegała jej potężnym wpływom.

Pomimo wszelkich środków zapobiegawczych, używanych przez rząd rosyjski, idee francuskie przesączyły się do umysłów ludności bałtyckiej. Genet, przedstawiciel Francji na dworze rosyjskim od 1789 do 1792 r., w swych „Observations politiques sur la Russie" zaznacza, że zarodek demokracji rosyjskiej powstał w Inflantach, a idee demokratyczne z Inflant łatwo przedostawały się do Kurlandji, gdzie przerodziły się w dążenia do wolności i niepodległości. 13 grudnia 1792 r. miała miejsce tłumna manifestacja. Manifestanci usiłowali zasadzić przed pałacem księcia kurlandzkiego w Mitawie „drzewo wolności". Żandarmi rozprószyli tłum zabijając 12 manifestantów.

W tych czasach w prowincjach bałtyckich nastała depresja gospodarcza która postawiła baronów w obliczu bankructwa, to też byli oni skłonni do przeprowadzenia reform agrarnych, któreby umożliwiły zwiększenie rentowności ich dóbr. Problem reform agrarnych coraz bardziej zajmował umysły szlachty inflanckiej i estońskiej, szczególnie od tego czasu, gdy Sejm inflancki w 1792 r. większością głosów zadeklarował, że sprawy reform muszą być poruszane przez właścicieli ziemskich. Marszałek ówczesnego sejmu, Friederich Wilhelm Sivers, zajął się żywo temi sprawami, grupując przy sobie podobnie myślącą szlachtę. Sprawa reform była przedmiotem dyskusyj w latach 1795 i 1796. Sejm estoński przeprowadził nawet kilka mniejszych reform, które w pewnym stopniu polepszyły położenie chłopa. W Inflantach otrzymali chłopi prawo rozporządzania swoim majątkiem ruchomym oraz prawo odszkodowania w razie zabrania ich ziemi bez słusznych powodów. W Estonji została uregulowana praca przymusowa. Były to wszakże dopiero początki reform. Ażeby zapobiec szerzeniu się idej rewolucyjnych, Paweł I. postanowił wznowić działalność naukową uniwersytetu w Dorpacie, który miał stać się ośrodkiem akcji kontrrewolucyjnej. Wznowienie to wprawdzie odbyło się już za jego następcy, Aleksandra I., ale [illegible]uniwersytet, wbrew intencjom Pawła I. [illegible]stał się siedliskiem liberalizmu, któ[illegible] [illegible]d [illegible]promieniował na [illegible]ie bałtyc[illegible]

Wreszcie [illegible] rozkazu Aleksandra I. została utworzona specjalna komisja w Dorpacie dla zbadania, w jaki sposób można poprawić położenie chłopów. W poczet członków tej komisji wszedł Sivers i Parret (rektor Uniwersytetu w Dorpacie). Komisja ta przesłała wkrótce carowi obszerny memorjał, którego rozpatrzenie zostało przydzielone sejmowi inflanckiemu. Sejm w marcu 1803 r. uznał za właściwe niektóre tylko punkty memorjału, poczem car powołał do życia komitet, który miał zająć się opracowaniem planu wprowadzenia w życie tych postulatów. Rezolucje tego komitetu uzyskały aprobatę cara 20 lutego 1804 r. Została przeprowadzona zasada, że chłop nie może być sprzedawany, zastawiany lub cedowany bez ziemi, którą urawia. Pan miał władzę nad pracą chłopa, ale nie nad jego osobą. Z drugiej strony chłopi uzyskali prawo posiadania i dziedziczenia ziemi, przez nich uprawianej. Chłop mógł być pozbawiony ziemi tylko w tym wypadku, gdyby pan zechciał osiedlić go na ziemi jeszcze nieuprawionej, której uprawa przyniosłaby korzyści, lub też gdyby pan uznał chłopa za niezdolnego do pracy na roli.

Tak więc idee Rewolucji Francuskiej wywarły doniosły wpływ na przebieg wypadków na terenie byłych prowincyj bałtyckich, obudziły ruchy o charakterze gospodarczym i społecznym, które ostatecznie doprowadziły do politycznej niepodległości tych krajów.

———

Polskie Radjo w Międzynarodowej Unji Radjofonicznej

Radjofonja polska prawie od chwili swego powstania bierze czynny udział w działalności Międzynarodowej Unji Radjofonicznej (Union Internationale de Radiodiffusion), zrzeszającej wszystkie towarzystwa europejskie, w liczbie 22, oraz szereg wielkich koncernów radjofonicznych północno-amerykańskich, australijskich i azjatyckich. Unję reprezentuje ogółem przeszło 200 miljonów radjosłuchaczy.

Jako główne cele Unji należy wymienić, oparte na ścisłej współpracy uregulowanie międzynarodowych stosunków pomiędzy radjofonjami, głównie pod względem programowym, oraz obrona na terenie międzynarodowym słusznych interesów radjofonji.

Działalność Polskiego Radja na terenie Unji przedstawia się w sposób żywy już od szeregu lat.

Radjofonję polską na forum międzynarodowem reprezentuje w Radzie Unji naczelny dyrektor p. Roman Starzyński.

Poszczególnymi delegatami do komisyj są: w komisji wymiany programów — dyrektor programowy p. Piotr Górecki, w komisji zbliżenia — sekretarz generalny płk. inż. Karaffa Kraeuterkraft, w komisji prawniczej — mgr. Feliks Lubiński, oraz w komisji technicznej — dyrektor in. Wł. Heller.

W czerwcu zeszłego roku Ogólny Zjazd Uniji odbył się w Warszawie, przyczyniając się tym sposobem do zbliżenia radjofonji polskiej z zagranicznemi.

Na zjeździe tym przyjęto m. in. wniosek Polski o zorganizowaniu specjalnych odczytów, t. zw. akademickich, oraz postanowiono przy zagadnieniu rewizji statystyki Unji, przyjąć system Polski za podstawę do dyskusji, uznając go za wzorowy.

Polskie Radjo bierze żywy udział w wymianie programów międzynarodowych, które z biegiem czasu oprócz koncertów zaczęły obejmować również emocjonujące transmisje z imprez sportowych, uroczystości państwowych itd.

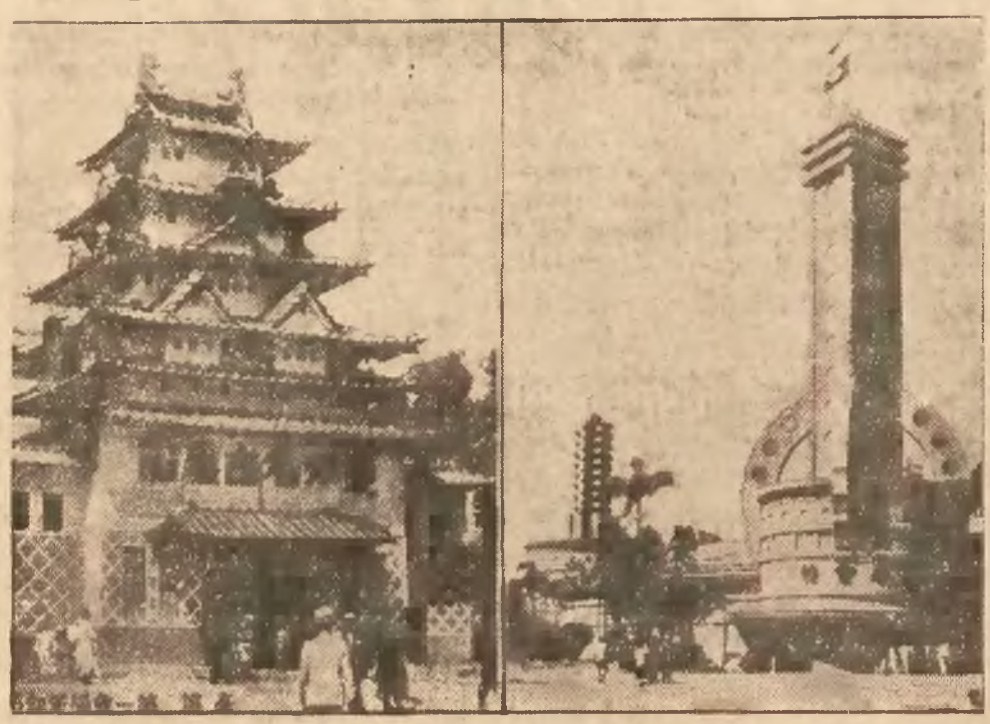
Wzrastające ożywienie stosunków radjofonji polskiej z zagranicznemi broadcastingami, charakteryzują następujące cyfry:

W r. 1926/27 ilość transmisyj międzynarodowych wyrażała się skromną cyfrą 3.

W r. 1930 31 — 31, w r. 1933/34 — 58, wreszcie w r. 1934/35 — 91. Zaznaczyć należy, że w r. 1934/35 wzięto z zagranicy 44 transmisje, nadano zaś 47, które wzięło 89 stacyj zagranicznych. Często zaobserwować można przewyżkę audycyj nadanych na zagranicę nad wziętemi z zagranicy, podczas gdy niegdyś w dobie powstawania radjofonji polskiej, przeważały w znacznym stopniu transmisje z zagranicy.

———

Wystawa sztuki japońskiej



Na Formozie została ostatnio otwarta wystawa sztuki nowoczesnej. Na lewo pawilon w stylu słynnego zamku Nagoya, na prawo hala wystawy tytoniu i wina.

ŻYCIE KULTURALNE

Z ŻYCIA KULTURALNO-ARTYSTYCZNEGO GDYNI. Zainicjowane przed kwartałem „Wieczory Czwartkowe" w Gdyni, mające na celu propagandę sztuki przez odczyty i dyskusje, oraz wystawy dzieł sztuki, rozwijają coraz intensywniej swoją działalność.

„Wieczory Czwartkowe" wypełniające do pewnego stopnia lukę w życiu kulturalnem Gdyni, wywołały duże zainteresowanie wśród tutejszego społeczeństwa.

Odbyło się 15 zebrań dyskusyjnych, z których osiem na tematy plastyki, a pozostałe siedem z dziedziny literatury. Odczytane były następujące tematy: „Frazes Plastyczny", Kryterjum sądów o malarstwie", „Krzesło van Gogha" — prelegent M. Szyszko-Bohusz, 3 z dziedziny architektury: „Kształtowanie się budownictwa w Gdyni", „Architektura 19 i 20 wieku" — prelegent J. Mükler, „Wpływ urbanistyki na architekturę doby dzisiejszej" — prelegent B. Malisz. Jeden z dziedziny rzeźby „Z tajemnic starożytnego Egiptu" — prelegent T. Narolewski. Jeden na temat „Zagadnienie wnętrza" — prelegent M. Sygmunt. Jeden na temat prasy: „Zadanie prasy w Gdyni" — prelegent W. Nowicki, oraz 5 z dziedziny literackiej „Żeromski jako liryk i malarz przyrody". „Indywidualne stanowisko Reymonta w historji powieści polskiej" — prelegent Z. Cywiński, „O rzemiośle pisarskiem" — prel. T. Nowacki", „Prądy ideowe współczesnej literatury polskiej" — prelegent Watra-Przewłocki". „Powrót do starapolszczyzny" — prel. J. Rembieliński i ostatni z dziedziny poezji — „Wieczór autorski" J. Łobodowskiego.

W związku z propagandą plastyki zorganizowano dotychczas 4 wystawy: wystawę akwarel i rysunków Z. Cywińskiego, wystawę malarstwa olejnego M. Szyszko-Bohusza; projektów dekoracji teatralnej K. Pręczkowskiego i wystawę zbiorową K. Jodzewicza „Wycinanka, rysunek", A. Lityńskiej i K. Pręczkowskiego „dekoracja teatralna".

W dn. 21 bm. nastąpiło otwarcie wystawy 5-tej, na której są reprezentowane prace grafików zrzeszonych w „Rycie".

SUKCES KSIĄŻKI POLSKIEGO DZIAŁACZA. Książka Jana Wolskiego p. t.: „Czy to bajka, czy nie bajka" (powieść spółdzielcza dla młodzieży) została w roku 1935 przetłumaczona na język esperancki przez kpt. Romana Dąbrowskiego i wydana przez Esperancką Spółdzielnię Wydawniczą w Warszawie.

Po ukazaniu się tej książki w przekładzie epseranckim, ukazały się liczne recenzje w pismach esperanckich całego świata, w pismach fachowych spółdzielczych, oraz w prasie zagranicznej.

Ostatnio o książce „Cu gi estas nur fabelo" ukazały się recenzje w angielskim miesięczniku „Cooperative Educator (wychowawca spółdzielczy), wychodzącym w Manchester, w dwutygodniku niemieckim Genossenschaftliches Volksblatt (Spółdzielcza gazeta ludowa), wychodzącym w Bazylei p. t.: Ein Genossenschaftsroman in Esperanto (powieść spółdzielcza po esperancku), w tygodniku niemieckim Schweiz. Konsum-Verein (szwajcarski Związek Spożywczy) p. t.: Das erste genossenschaftliche Buch in Esperanto (Pierwsza książka spółdzielcza po esperancku), w języku francuskim ukazała się w piśmie „Le cooperateur Genevais" (Kooperatysta genewski), wychodzącym w Genewie p. t.: „Le miracle polonais" (Polski cud), pióra docenta uniwersytetu Genewskiego Edmunda Privara. Obecnie książka ta ukazuje się w odcinku w węgierskiem piśmie „Uj Cimbora", wychodzącem w Cluj w Transylwanji (Rumunja).

Książka „Cu gi estas nur fabelo" z języka esperanckiego została przełożona na węgierski i wydana będzie nakładem firmy wydawniczej w Budapeszcie „Franklin-Tarsulat". Ponadto książkę tę tłumaczy na język francuski pani Privar (Genewa), która ma wydać ją nakładem wydawnictwa spółdzielczego.

KONKURS NA „PAMIĘTNIK EMIGRANTA". W wielu bliżej położonych i dalszych, zamorskich, krajach żyje rozproszony polski lud pracujący, który dla znalezienia zarobku szukał pracy u obcych, bądź to na roli, bądź przy innym warsztacie pracy, w fabrykach i kopalniach, przy budowie dróg i t. d. O położeniu tych wychodźców dochodzą nas wieści bardzo niedokładne, nieraz nawet fałszywe, i to najczęściej nie od nich samych, do zebierania głosu w swoich sprawach najbardziej powołanych, a zatem i najbardziej miarodajnych.

Ażeby dać możliwie dokładny opis warunków bytu naszych wychodźców, postanowił Instytut Gospodarstwa Społecznego zwrócić się bezpośrednio do wszystkich wychodźców, przebywających zagranicą, aby dostarczyli materjału do takiego opisu własnemi wspomnieniami, przeżyciami i doświadczeniami. Opracowanie zebranych tą drogą wiadomości da obraz rzetelny warunków życia wychodźtwa polskiego na obczyźnie i pozwoli społeczeństwu wyrobić sobie sąd o jego położeniu.

Prace nadsyłać należy pod następującym adresem:

Instytut Gospodarstwa Społecznego w Warszawie, Warszawa, ulica Czerwonego Krzyża 20 — do dnia 1. września 193ś r.

Z prac nadesłanych uznane za najlepsze otrzymają nagrody pieniężne, a mianowicie: 4 najlepsze prace otrzymają po 250 franków, 3 dobre — po 150 franków, 3 dobre, ale mniej zadowalające — po 100 franków.

* * *

NOWE WYŻSZE UCZELNIE W BIAŁOGRODZIE. Dzięki uchwaleniu przez Skupsztynę budżetu ministerstwa oświaty, Białogród zyska w nowym roku budżetowym akademię weterynaryjną, wyższą szkołę handlową oraz wyższą szkołę sztuk pięknych. Brak tych szkół dotkliwie dawał się odczuwać tutejszej młodzieży.

NOWE RADJOSTACJE JUGOSŁOWIAŃSKIE. Skupsztyna uchwaliła kredyty na budowę nowych radjostacyj w Białogrodzie, Zagrzebiu i Lublanie. Obecnie istniejące w tych miastach radjostacje są bardzo słabe i mają zbyt ograniczony zasięg.

WIDOWISKA KLASYCZNE W SYRAKUZACH. Cykl przedstawień tragedyj klasycznych w teatrze greckim w Syrakuzach rozpocznie się 22. kwietnia i trwać będzie do 10 maja. Cykl obejmie m. in. „Edypa" Sofoklesa i „Hippolytes" Eurypidesa.

———

(Dalszy ciąg ze strony V-ej).

we, których zbiory (t .zw. tabulatury) wydał w Krakowie i za granicą. Wielu uczonych polskich i obcych zajmowało się jego osobą i twórczością; był to bowiem największy kompozytor *lutniowy* swych czasów i zarazem wielki wirtuoz. Sztuka jego ma znaczenie międzynarodwe. To też dzieła jego wydali naprzód Niemcy, obecnie zaś za poparciem rządu węgierskiego ukaże się zbiorowe i poprawne wydanie jego utworów. Tymczasem ukazała się wysoce wartościowa praca wybitnego muzokologa *węgierskiego* dra Ottona *Gombosi*, jako wydawnictwo Węgierskiego Muzeum Narodowego w Budapeszcie (1935) p. t.: Bakfark Ballint Elete és Müvei (z podtytułem niemieckim). Tekst tej książki jest węgierski z równoczesnym przekładem niemeickim, co pozwala zaznajomić się z jej treścią. Dzieło to posiada wybitną wartość naukową. Uwzględnia ono także wszystko co o Bekwarku napisano w języku polskim.

(ms.) UROCZYSTOSCI LISZTOWSKIE. W lipcu b. r. upłynie 50 lat od śmierci *Franciszka Liszta* (1811—1886), największego kompozytora *węgierskiego* i jednego z największych kompozytorów XIX. wieku, niewątpliwie też największego pianisty, jakiego zna historja muzyki. Już obecnie jednak, przed właściwą datą jubileuszową, odbywają się zarówno na Węgrzech jak i w innych krajach koncerty poświęcone twórczości Liszta, pojawia się coraz więcej prac poświęconych Lisztowi, radjostacje zwracają więcej uwagi na jego utwory, w programach wykładów muzykologicznych na wielu uniwersytetach (także we Lwowie) mieszczą się prelekcje o Liszcie. Dla społeczeństwa polskiego jubileusz Lisztowski nie jest faktem obojętnym. Był bowiem Liszt przyjacielem *Chopina* i gorliwym wykonawcą jego dzieł, napisał o Chopinie słynne studjum, tłumaczone na szereg języków (istnieją dwa przekłady polskie). Napisał m. in. oratorjum pt.: „Święty Stanisław, zawierające interludium p. t.: „Salve Polonia". Opracował również na orkiestrę pieśń „Boże coś Polskę" (utwór zaginiony). Kilku pianistów polskich (między nimi Juljusz Zarębski) było jego uczniami. Szereg muzyków polskich zawdzięczał Lisztowi skuteczne poparcie. Będzie więc obowiązkiem społeczeństwa polskiego okazać wdzięczność węgierskiemu mistrzowi, który narodowi polskiemu wyrażał stale swą gorącą sympatię, jak tego dowodzi jego biografja i liczne listy. O ile nam wiadomo, przygotowuje się *publikacja polska*, która zawierać *będzie nieznaną kompozycję Liszta* oraz nieznane szczegóły z jego pobytu w Polsce.

———

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOW. SZKOŁY LUD.